

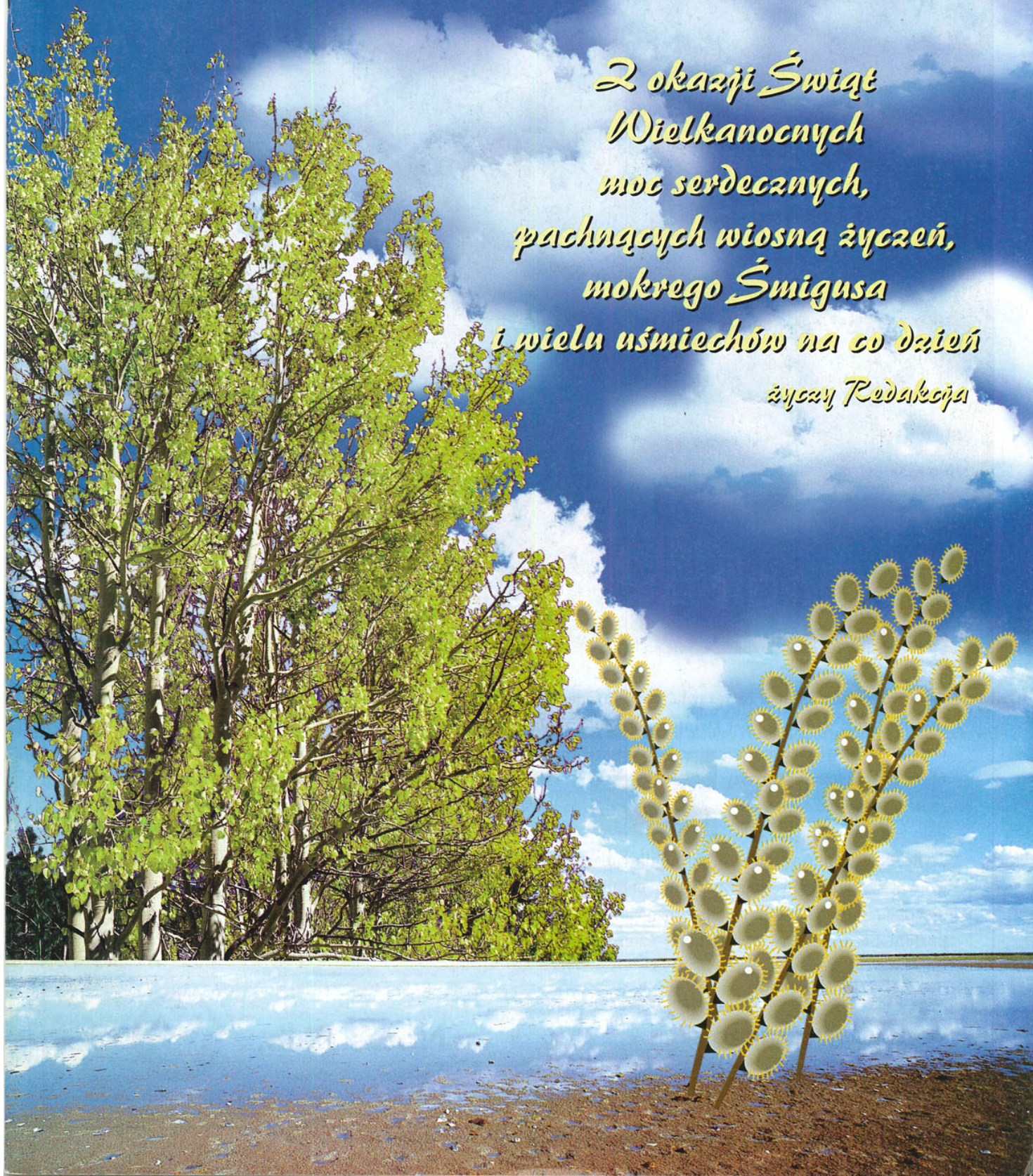
gazeta

policyjna

Rok XIII • Nr 12 • 31 III 2002 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

*Z okazji Świąt
Wielkanocnych
moc serdecznych,
pachnących wiosną życzeń,
mokrego Śmigusa
i wielu uśmiechów na co dzień
życzy Redakcja*





Technologia robi wrażenie.

Ta nowoczesna sylwetka zaciekawia, pociąga, a jednocześnie budzi zaufanie. Jest kwintesencją połączenia doskonałego stylu i technicznej perfekcji. Już na pierwszy rzut oka widać, że Nowe Polo jest samochodem większym. Przestronne wnętrze o harmonijnym i perfekcyjnym wykończeniu wraz z idealną ergonomią zapewniają niezwykle komfort podróżowania. Wysoki poziom bezpieczeństwa gwarantują cztery poduszki



powietrzne, wzmocniona konstrukcja nadwozia oraz immobiliser. Siedem doskonałych silników zastosowanych w Polo, wśród nich oszczędne TDI, dają kierowcy wszystko, czego można oczekiwać od nowoczesnego samochodu: przyjemną, dynamiczną, a zarazem ekonomiczną jazdę. Nowe Polo nie uznaje kompromisów i jako zdecydowany lider w swojej klasie wyznacza nowe standardy.

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.

Nowe Polo.





Przed wykładem w Audytorium Maximum W. Bratton podpisywał swoją książkę „Przełom” policjantom z WSPol. w Szczycinie

WIZYTA SUPERSZEFA

William Bratton, były szef nowojorskiej Policji 18 i 19 marca br. gościł w Warszawie. Superszef, autor reformy i sukcesów amerykańskich stróżów prawa, przez ponad dwie godziny odpowiadał na pytania komendantów jednostek terenowych Policji z całego kraju, którzy przybyli na spotkanie do siedziby Fundacji im. Stefana Batorego, a następnie wziął udział w spotkaniu otwartym w Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkał się także z prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim. □

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor

POLICJA PROPONUJE ZMIANY

Trzy tematy: konwoje, centralizacja budżetu Policji, zmiany w prawie karnym zdominowały dyskusję między posłami z sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych a kierownictwem Komendy Głównej Policji.

Przedstawiciele Policji uważają, że należy odciążyć tę formację od wykonywania konwojów sądowych przez przekazanie tego obowiązku resortowi sprawiedliwości. Proponuje się przekazanie Służbie Więziennej części etatów z pododdziałów konwojowo-ochronnych i patrolowo-konwojowych Policji oraz Policję Sądową z posiadanymi środkami transportowymi. Alternatywą byłoby dodanie Policji tysiąca etatów wraz z pieniędzmi na ich opłacanie.

Centralizacja budżetu to powrót do rozwiązywania, gdy komendant główny Policji był dysponentem I stopnia środków budżetowych przeznaczonych na tę formację. Oznacza to również wyeliminowanie wojewodów i starostów jako pośredników w procesie finansowania Policji. Dotychczas odbywało się to bowiem z opóźnieniami. Co gorsze – podział pieniędzy na wydatki rzeczowe między poszczególne województwa nie jest sprawiedliwy.

Najważniejsze postulaty Policji dotyczące zmian w prawie karnym to wprowadzenie postępowania rejestrowego w zakresie drobnych przestępstw oraz przepadek mienia pochodzącego z przestępstwa. Zasadą powinno być, że

to oskarżony musi udowodnić, że jego majątek pochodzi z legalnych źródeł.

Postulaty związane z budżetem oraz zmianami w prawie karnym zostały poparte przez posłów praktycznie bez zastrzeżeń. Wywołała je natomiast kwestia konwojów. Dyskusję omówimy w kolejnym numerze GP.

Obrady Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych prowadzili jej przewodniczący

poseł Andrzej Brachmański oraz jego zastępca Kazimierz Chrzanowski. Kierownictwo KGP reprezentowali: komendant główny Policji nadinsp. Antoni Kowalczyk, jego pierwszy zastępca nadinsp. Władysław Padło, zastępcy komendanta nadinsp. Adam Rapacki i insp. Zbigniew Chwaliński, a także dyrektorzy biur KGP. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA
zdj. Krzysztof Potocki



Na zdjęciu od lewej: przewodniczący sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych Andrzej Brachmański, komendant główny Policji nadinsp. Antoni Kowalczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy

Wydaje

**KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI**

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10, 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Piotr Maciej-

czak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-73), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-117-59), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach), Hanna Świeszczakowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10).

Adjutanci i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta (60-161-15).

Skład: Paweł Rękawek (60-121-87).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46).

Korekta: Elżbieta Mirowska (60-161-15).

Reklama: 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66).

Fotoreporter: Krzysztof Potocki (60-120-22).

Kasa: Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyzewski, E. Nowak, G. Sikora, M. Sławiński, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, Z. Waleszczyński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Telefon sekretariatu: 60-161-26,

fax 601-68-67.

e-mail: roman@kgp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA

właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: Bank Współpracy Europejskiej SA II O/Warszawa, al. Szucha 9, 00-058 Warszawa

Nr konta 13001036 33789 30000 0 1

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne,

00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77.

Numer zamknięto: 20.03.2002 r.

Redaktorzy wydania:

Hanna Świeszczakowska, Paweł Ostaszewski

PSYCHOLOG W PARLAMENCIE

Z wicemarszałek Senatu

JOLANTĄ DANIELAK

rozmawia Hanna Świeszczakowska

- Czy nie wydaje się Pani Marszałek, że parlamentarzyści SLD obecnej kadencji są zbyt mało samodzielni wobec rządu? Na tym tle jako bardzo aktywni wypadają przedstawiciele opozycji.

- Tak właśnie media widzą parlament i oceniają opcję koalicyjną jako potulną. Nie ma w tym nic złego. Mamy przecież możliwość załatwienia wielu ważnych spraw w innych warunkach, jest to przywilej rządzącej koalicji. Myślę o kontaktach bezpośrednich z przedstawicielami ministerstw albo przez kluby parlamentarne. Na wiele pytań możemy otrzymać odpowiedź w czasie spotkań klubowych. Jeśli posiadamy wiedzę o tym, jak pewne sprawy wyglądają, nie musimy pytać o nie na forum parlamentu. Ze zrozumiałych więc względów to opozycja musi być drapieżna. My natomiast czujemy się odpowiedzialni za wykonanie programu koalicji.

- Czy jednak posłom i senatorom SLD nie zależy na tym, by pokazać się na zewnątrz, wobec swoich wyborców, w bardziej zdecydowany, a nawet walczący sposób?

- Drapieżność byłaby niezrozumiała. Wyborcy głosowali na program, który jest realizowany głównie przez struktury rządowe. Celem jest skuteczna realizacja tego programu, a nie wrażenie, jakie chcemy zrobić na wyborcach. Nie będziemy się jednak upominać o sprawy nie-realne. Wskazujemy priorytety, wiedząc, że niemożliwe jest - w obecnej sytuacji finansów publicznych - zaspokojenie wszystkich potrzeb.

- Czy w tak trudnej sytuacji budżetowej jakiegokolwiek

szanse ma obywatelski projekt zmian w ustawach emerytalnych służb mundurowych, którego celem jest objęcie wszystkich funkcjonariuszy i żołnierzy zawodowych odrębnym systemem oraz powrót do płacowej waloryzacji świadczeń? Wiem, że w poprzedniej kadencji projekt ten popierał obecny przewodniczący senackiej Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego senator Wiesław Pietrzak. Środowisko emerytów służb mundurowych gotowe jest na pewien okres zrezygnować z tego drugiego postulatu, uznając za najważniejsze objęcie emerytalnym systemem mundurowym tych żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy podjęli służbę po 1 stycznia 1999 r. Przecież nie można czekać, aż ci ludzie osiągną wiek emerytalny, chodzi także o ich uprawnienia rentowe.

- Ja również od początku utożsamiałam się z tym projektem ustawy, którego pierwsze czytanie odbyło się pod koniec poprzedniej kadencji Sejmu. Jestem przekonana, że SLD ponownie wystąpi z inicjatywą legislacyjną w tej sprawie, choć nie chcę przesądzać losów przedsięwzięcia. Zapewniam jednak, że ten projekt wróci do parlamentu w najbliższym czasie. Jeśli ustawa zostanie uchwalona, to zapewne z dość długim *vacatio legis* w kwestii płacowej waloryzacji świadczeń.

Zapewniam emerytów, że będziemy z nimi współpracować także w sprawach innych ustaw, ważnych dla tego środowiska, które będą rozpatrywane przez parlament w najbliższym czasie. Myślę m.in. o projektach dotyczących środowisk kombatanckich i o projekcie ustawy o dzieciach wojny.



- Wiceminister SWiA, odpowiadając na jedno z ostatnich wystąpień rzecznika praw obywatelskich w sprawie niekonstytucyjności niektórych przepisów ustawy o Policji, zapowiedział początek prac nad jej kolejną nowelizacją. Jaki będzie zakres tych zmian?

- Stanowisko rzecznika praw obywatelskich jest odzwierciedleniem uwag policjantów zgłaszanych także parlamentarzystom. Zmiany będą więc zgodne z oczekiwaniami środowiska. Aktualnie obowiązująca ustawa nie do końca bowiem zawiera sprawiedliwe rozwiązania z punktu widzenia praw obywatelskich. Senacka Komisja Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego, w której pracach biorę udział, spotkała się niedawno z kierownictwem KGP. Tam również przekazano nam uwagi doty-

czące ustawy o Policji. Myślę jednak, że zmiany nie będą duże. W głównej mierze mają ułatwić wykonywanie służby.

- Policjanci z dłuższym stażem są zaniepokojeni, czy przy tej okazji nie zmniejszy się odpraw emerytalnych?

- Nie przewiduje się żadnych ograniczeń w wynagradzaniu funkcjonariuszy. Poszukujemy przecież elementów motywujących do lepszej służby. Uposażenia zasadnicze nie stanowią gratyfikacji za ciężką pracę, ale nie wolno też zapominać o ograniczeniach wynikających ze stanu finansów publicznych. Mimo to nie tylko nie będziemy zmniejszać świadczeń, ale będziemy upominać się o terminowość wypłat. To jest przecież zobowiązanie państwa i kwestia jego autorytetu.

- Rzecznik praw obywatelskich upominał się o prawo policjantów do występowania do sądu w sprawie naliczenia odsetek od nieterminowo wypłacanych świadczeń. Nie spotkało się to ze zrozumieniem poprzedniego parlamentu, a konkretnie przewodniczących sejmowych komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości i Praw Człowieka.

- Uważam, że policjanci mają prawo występować z roszczeniami do sądu. Nie można przecież wymagać od służb mundurowych, by zawsze rozumiały trudną sytuację finansową państwa i godziły się na stałe wyrzeczenia. Ta sytuacja nie może być usprawiedliwieniem dla niewywiązywania się ze zobowiązań ustawowych. Alternatywą jest zmiana ustawy o Policji, tylko że służbom mundurowym nie ma już czego zabierać...

- W dwóch poprzednich kadencjach istniało w parlamencie lobby policyjne. Czy, zdaniem Pani Marszałek, należałoby wrócić do tej idei?

- Jestem przeciwna lobbingu. Uważam, że od obrony interesów poszczególnych środowisk są odpowiednie komisje. W poprzedniej kadencji Senatu byłam jedyną policjantką. Komisja Praw Człowieka i Praworządności, w której pracowałam, zajmowała się przede wszystkim prawami człowieka. W nowej Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego możemy w większym stopniu uwzględnić specyfikę służb mundurowych. Problem w tym, by ich przedstawiciele aktywniej współpracowali z komisjami parlamentarnymi. Policja już zaczęła to robić.

Uważam, że lobbuing niesie niebezpieczeństwo realizowania interesów małych grup lub nawet interesów prywatnych. Komisja jest więc naturalnym i prawnie uzasadnionym rodzajem lobbuingu dla całego środowiska. Jest też dla mnie oczywiste, że parlamentarzysta wywodzący się z określonych struktur, np. z Wojska Polskiego czy Policji, powinien utrzymywać z nią kontakty i działać w jej interesie.

- Z zawodu jest Pani psychologiem. Proszę powiedzieć, czy opieka psychologiczna nad policjantami jest dostateczna i skuteczna?

- Czuję się współautorką wprowadzenia etatów policyjnych dla psychologów. Sama krótko pracowałam w takim charakterze. Ich praca uświadamia nam, jak znaczna jest potrzeba korzystania z pomocy psychologa policyjnego. Uważam, że każda duża powiatowa jednostka Policji powinna mieć etat psychologa. Dzięki temu mógłby być on stale do dyspozycji policjantów. Okresowo należałoby też zintensyfikować pracę psychologów tam, gdzie wymaga tego sytuacja, przy udziale psychologa z komendy wojewódzkiej.

Zagrożenia, na jakie narażony jest policjant w czasie służby, pogłębiają jego izolację od świata zewnętrznego. Taki funkcjonariusz ma kłopot z otwarciem się na inne problemy, niezwiązane ze służbą. Często rodzina traci kontakt z mężem i ojcem - policjantem. Wspominam istniejące niegdyś Koła Rodziny Milicyjnej, które odciągały milicjantów od spraw zawodowych, proponowały im rozrywkę i żałuję, że nie ma dziś żadnego ich odpowiednika.

Policjanci często nie potrafią wypoczywać, żyć w świecie niezwiązanym ze służbą. To jest bardzo poważny problem. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że jeśli któryś z nich ma zainteresowania czy pasje pozasłużbowe, bywa traktowany przez kolegów jak nieszkodliwy dziwak.

Jolanta Danielak, wicemarszałek Senatu RP V kadencji, reprezentuje okręg wyborczy w Zielonej Górze. Wybrana została z listy SLD-UP, jest członkiem klubu tych partii oraz senackiej Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego.

Ukończyła psychologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Studium Podyplomowe Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie, gdzie uzyskała stopień oficerski. Pracowała m.in. w Poradni Zdrowia Psychicznego Zarządu Zdrowia MSW w Zielonej Górze oraz w KWP w tym samym mieście. Zajmowała się problemami przestępczości nieletnich i przeciwdziałaniem patologiom społecznym. Od 17 lat jest biegłym sądowym z zakresu psychologii klinicznej.

Od 1994 r. jest radną Rady Miejskiej w Zielonej Górze, a od 1997 jej przewodniczącą. Założyła fundację „Bezpieczne miasto” i „Nasz dom”. Zasiada w Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i w Zarządzie Lubuskiego Stowarzyszenia „Trzeźwość”. Jest członkiem Rady Krajowej SLD.

Mąż pani senator jest lekarzem medycyny, dwie córki studiują.

- Psycholodzy pracują tylko w środowisku czynnych zawodowo funkcjonariuszy. A przecież rozstanie ze służbą bywa czasami osobistą tragedią.

- Uważam, że psycholodzy policyjni powinni docierać także do osób odchodzących ze służby. Już po 10 latach pracy nie przestaje się być policjantem także w życiu prywatnym czy cywilnym. To samo dotyczy wojskowych i funkcjonariuszy innych służb mundurowych.

Funkcjonariusz jest bowiem nastawiony psychicznie na 30 lat służby. Po tym okresie planuje uprawianie działki, wychowywanie wnuków, czasem podró-

że. Gdy z różnych przyczyn musi odejść wcześniej, przeżywa to jako silny stres związany z niezrealizowanym zadaniem. Rozstanie ze służbą to trudny moment także dla najbliższych policjanta. Zwolniony - dalej „pracuje”: obsługuje, podejmuje interwencje.

Znam osoby, które odeszły ze służby w wyniku weryfikacji. Niektóre z nich nawet dobrze prosperują w biznesie, ale mimo upływu lat mają głębokie poczucie krzywdy, której nic nie jest w stanie im zrehabilitować.

- Dziękuję za rozmowę. □

zdj. Krzysztof Potocki

„Gliniarze wszystkich krajów...”

DOKĄD ZMIERZAMY?

Do Unii Europejskiej. Pełną tego gotowość deklarują politycy z większości opcji. Społeczeństwo również, choć już chyba nie równie gromadnie, jak miało to miejsce jeszcze np. pięć lat temu. Negocjacje, mimo że trudne, brną jednak do przodu.

Co istotne, (i wiadome) dla czytelników „Gazety Policyjnej”, brną głównie rolnicy, a nie policjanci. Spośród wielu sektorów i instytucji życia publicznego, to właśnie Policja wydaje się jedną z firm najbardziej przygotowanych do integracji. Na naszych łamach niejednokrotnie podawaliśmy przykłady dostosowywania się rodzimego aparatu ścigania do

europejskich norm, lepszej współpracy z policjami innych krajów itd. Zawsze jednak w jednym tylko kontekście - stosunku do petenta przychodzącego ze swoim problemem. Jest wszakże i druga strona medalu - stosunek „firmy” do własnych pracowników. I co - być może jeszcze bardziej znamienne - do swoich byłych pracowników. Tu - mówiąc ogólnie -

nie wypadamy zbyt dobrze. A każdego z nas - jakkolwiek by było - to czeka... Dla porównania i zaspokojenia ciekawości (na pewno nie dla ukonien nerwów) proponuję mały przegląd świadczeń emerytalnych policjantów: w krajach UE, a także - jak Polska - dopiero kandydujących. Dodatkowo, trzy zdania o Wujaszku Samie z Atlantyku.

DOKĄD ZMIERZAMY?

AUSTRIA

Warunki oferowane przez tzw. policyjny system emerytalny są znacznie korzystniejsze niż w przypadku systemu po-



wszechnego. Już po 10 latach pracy przysługuje prawo do emerytury w wysokości 50 proc. wynagrodzenia w służbie czynnej na ostatnio zajmowanym stanowisku. Za każdy dodatkowo przepracowany rok kolejne 2 proc. Maksymalna wysokość emerytury nie może przekroczyć 80 proc. ostatniej pensji. Policjant (lub już emeryt policyjny) korzysta jednak z dodatkowych, przysługujących mu przywilejów-odpraw: po 10 latach służby – w wysokości 4 pensji, po 25 latach – równowartość rocznego wynagrodzenia.

CYPR



Mundur można odłożyć po 10 latach. 100 proc. ostatniego wynagrodzenia postępowkowcy i podoficer uzyskują po 29 latach pracy, a oficerowie po 35 latach. Istnieje również maksymalny wiek, w jakim trzeba zakończyć służbę: korpus oficerski – 60 lat, korpus podoficerski – 55 lat.

CZECHY

Po 10 latach służby przysługuje emerytura w wysokości 20 proc. pensji otrzymywanej na ostatnio zajmowanym stanowisku. 55-latek uprawniony jest do maksymalnego zaopatrzenia emerytalnego (brak danych co do wysokości). Odchodząc ze służby powyżej tego wieku, policjant dostanie odprawę – równowartość 6 ostatnio pobranych pensji. Dodatkowy profit to odprawy: po 10 latach 3 pensje, a po 6 latach 1 pensja. Emerytowany policjant ma ponadto prawo do dofinansowania wypoczynku oraz posiłków.

DANIA

Do przejścia w stan spoczynku uprawnia 10 lat służby (lub stan zdrowia – orzeczenie komisji le-



karskiej? – brak dokładniejszych danych). Po odpracowaniu 37 lat emerytura wynosić może maksymalnie 57 proc. pensji otrzymywanej na ostatnio zajmowanym stanowisku plus – dla każdego funkcjonariusza – 3725 euro rocznie. Duńczycy sprecyzowali wiek, w jakim policjanci muszą wycofać się z czynnej służby: oficerowie starsi – 67 lat, personel młodszy – 63 lata. Dodatkowymi przywilejami, których nie sposób nie zaliczyć do korzyści socjalnych (choć niewątpliwie istniejących przez cały okres służby, a nie tylko emerytury) są: 5 tygodni urlopu, pół godziny przerwy każdego dnia pracy (na „Tuborga”?) i 10 dni urlopu... na opiekę nad dzieckiem.

FRANCJA

Funkcjonariusz może przejść na emeryturę po przesłużeniu co najmniej 15 lat. Musi to nato-



miast uczynić po osiągnięciu 50–55 lat życia (za-
leżnie od rodzaju służby). Najwyższe uposażenie emerytalne dorównuje maksymalnie 75 proc. wynagrodzenia otrzymywanego w momencie zakończenia pracy. Przy każdej podwyżce policyjnych pensji obowiązuje równoprotentowa waloryzacja emerytur.



HOLANDIA

10 lat jest minimalnym okresem służby uprawniającym do uzyskania emerytury. Jej maksymalna wysokość to 80 proc. uposażenia na ostatnim stanowisku. Ekspolicjant ma prawo do dodatkowych apanaży, ale tylko wówczas, gdy sam opłacał dodatkowe składki na fundusz emerytalny.

NIEMCY

Policyjną emeryturę można uzyskać już po... 5 latach pracy, co jest tym ciekawsze, że kraj ten przyjmuje kandydatów do poli-



cji już od 16. roku życia (rekord bije Austria – minimalny wiek kandydata 15 lat). Po 35 latach służby przysługuje górny pułap podstawy, czyli ostatnio pobieranej pensji, łącznie ze wszystkimi dodatkami przysługującymi na stanowisku, z jakiego odchodziło się z policji.

PORTUGALIA

15 lat przepracowanych w policji uprawnia do emerytury nie-



zależnie od wieku; w momencie osiągnięcia 40 lat życia można przejść w stan spoczynku już po odsłużeniu 10 lat. W zależności od wysługi lat emerytura może sięgnąć nawet 100 proc. ostatnio otrzymywanej wypłaty (niestety, brak danych, po ilu latach). Policyjnym emerytom przysługują zniżki na opiekę lekarską i zakup medykamentów rzędu 20–25 proc.

SŁOWACJA

„Ubogi krewny” na tle innych wymienionych tu państw. Maksymalna emerytura to zaledwie 52,5 proc. ostatniego wynagro-



dzenia (brak danych po jakim czasie). Dochodzi jeszcze 1 proc. dodatku za utratę zdrowia za każdy rok służby naliczany od podstawowej pensji. Za dodatkowe apanaże wypada uznać jeszcze odprawy: po 6 latach pracy – wysokość jednej pensji, po 30 latach – 13-miesięczne uposażenie.

STANY ZJEDNOCZONE

W porównaniu z europejskimi stróżami prawa amerykański policjant stosunkowo późno osiąga



prawo do przejścia w stan spoczynku – dopiero po 20 latach harówki. Podstawą do naliczenia świadczeń emerytalnych są ostatnie 3 lata pracy. Uposażenie wynosi maksymalnie jej 70–80 proc. Nieco lepszymi względami cieszą się funkcjonariusze FBI i CIA. Ci pierwsi otrzymają emeryturę w wysokości

100 proc. podstawy w 50. roku życia, ci drudzy – w 60. Emerytura wszystkich stróżów prawa podlega indeksacji, która równa jest wysokości rocznej inflacji. Inne korzyści to: prawo do bezpłatnej opieki zdrowotnej, ulgi kredytowe na zakup lub budowę domu oraz brak ograniczeń w podejmowaniu pracy na emeryturze.

WIELKA BRYTANIA

Niestety, brak danych, co do minimalnego okresu służby, po którym można przejść w stan spoczynku.



Maksymalna wysokość emerytury to 66 proc. podstawy, czyli średniej z zarobków w ostatnich 12 miesiącach. Można ją otrzymać po ukończeniu 55 lat i przepracowaniu 30 lat. W ostatnim roku przed odejściem policjant ma znacznie podwyższone wynagrodzenie celem przejścia na emeryturę z lepszej pozycji. Świadczenia wypłacane są z policyjnego funduszu emerytalnego, na który każdy z funkcjonariuszy wpłaca 11 proc. swojej pensji.



WĘGRY

Po 25 latach służby i 55 latach życia przysługuje pełne zaopatrzenie emerytalne (brak danych, co do jego wysokości). Po 10 latach służby i 55 latach życia lub 10 latach służby i 50 proc. ograniczenia zdolności do pracy ze względu na utratę zdrowia policjant ma prawo do tzw. emerytury przejściowej. Podstawą naliczenia emerytury jest średnia z pensji za ostatni rok pracy plus 1/12 otrzymanych w tym czasie nagród.



POLSKA...

PRZEMYSŁAW KACAK
(na podst. materiałów
Zbigniewa Siemaka
z WSPol. w Szczepnie)

MOŻLIWOŚCI NA MIARĘ XXI w.

Szczecin, centrum miasta. Po lekkiej stłuczce jeden z kierowców dzwoni z telefonu komórkowego pod alarmowy numer Policji. Choć sytuacja jest niegroźna, kierowca nie bardzo wie, co ma robić, jest rozgorączkowany i poirytowany.

Policyjny operator, po przedstawieniu się, udziela niezbędnych informacji poszkodowanemu, na zakończenie zaś dodaje – jeżeli odwróci się pan w prawo, to kilkanaście metrów za tą kępą drzew jest zatoczka, w której, nie tamując ruchu, możecie państwo poczekać na przybycie policjantów. Radiowóz podjedzie tam za kilka minut. – Kierowca z niedowierzaniem rozgląda się wokół. W końcu nieśmiało pyta – Panie sierżancie, ale gdzie pan jest?

Jeszcze parę lat temu o sytuacji, w której dyżurny przyjmujący zgłoszenia wiedział (i wi-

dział!), co dzieje się nie tylko z wysłanymi w teren patrolami, ale także z poszkodowanymi, można było tylko pomarzyć. Opisane wydarzenie jest autentyczne, ale aby operator mógł rzeczywiście widzieć wszystko, co dzieje się na większości ulic Szczecina, trzeba by zamontować w mieście więcej kamer.

PIERWSI W POLSCE

Szczecińscy policjanci od dawna zabiegali o stworzenie systemu, który ułatwiłby zarządzanie służbami. Projekt został opracowany na przełomie lat

1993 i 1994 i wkrótce trafił do komendy głównej. W tym czasie stanowisko kierowania siłami Policji powstawało także w komendzie stołecznej, w związku z czym ogłoszono wspólny przetarg dla obydwu jednostek.

Ciągnące się do 1997 r. postępowanie, zakończyło się jednak anulowaniem przetargu. Prace ruszyły ponownie w styczniu 1999 r., kiedy to ówczesny dyrektor Biura Łączności i Informatyki KGP (obecnie zastępca komendanta głównego) insp. Zbigniew Chwaliński zwołał zebranie

przedstawicieli Policji ze Szczecina, Warszawy, Łodzi i Krakowa, czyli miast, w których miały być instalowane stanowiska SWD. Do maja wykonano niezbędną dokumentację, a następnie każde miasto negocjowało umowę z wybraną firmą. Tak się złożyło, że w każdej jednostce przetarg wyłonił innego wykonawcę. W Szczecinie głównym instalatorem systemu została firma ComputerLand SA. Do grudnia 1999 r. powstało 11 opasłych tomów dokumentacji technicznej, w których sporządzaniu, co warto podkreślić, brali udział także policjanci.

Przystosowanie pomieszczeń na potrzeby SWD po byłym kasynie trwało pół roku i kosztowało 5 mln zł. W lipcu 2000 r. do wyremontowanych wnętrz weszli specjaliści z ComputerLandu, którzy w ciągu kolejnego roku

→ Stanowiska nadzorujące pracę SWD w komendzie miejskiej





W SWD komendy miejskiej są na razie trzy stanowiska przyjmowania zgłoszeń. Instalacje w podłodze technicznej umożliwiają natychmiastowe zamontowanie kolejnych dwóch

➔ zainstalowali większość modułów technicznych.

RACZEJ SYSTEM NIŻ STANOWISKO

– Obecnie trwają prace nad aplikacjami użytkowymi poszczególnych części SWD – mówi mł. insp. Kazimierz Rezmer, radca Zespołu Wspomagania Dowodzenia KWP w Szczecinie. – Dokonany już został odbiór poszczególnych modułów systemu, na ukończeniu jest ich integracja. Sprawę komplikuje jednak przedłużająca się procedura uzyskania dostępu do zewnętrznych baz danych – KCIK i CBD PESEL (obecnie w administrowaniu MSWiA – przyp. P. Ost.), a także brak zgody operatorów telekomunikacyjnych na korzystanie z ich bazy adresowej. Jeżeli zostaniemy zmuszeni, to przepiszemy książkę telefoniczną i metodą kadłubkową wprowadzimy ją do systemu, ale przecież nie tędy droga.

SWD to skrót oznaczający System Wspomagania Dowodzenia Siłami Policji w Aglomeracji Miejskiej. Używana często potocznie nazwa – stanowisko dowodzenia – sugeruje samodzielność, ograniczony zasięg inwestycji, a przede wszystkim jakieś określone miejsce, gdzie taka „instytucja”, jak SWD miałaby swoją siedzibę. Pomoc w zarządzaniu patrolami składa się z wielu częściowych podsystemów, które wzajemnie się uzupełniają, dają dysponentowi

służb możliwości na miarę XXI w. Trafniejsze zatem byłoby chyba mówienie o centrum SWD – gdy myślimy o sali, w której operatorzy odbierają zgłoszenia i wysyłają w zagrożone miejsce policjantów, a o systemie – gdy opowiadamy o całym przedsięwzięciu. SWD w Szczecinie to zgromadzone na niewielkim obszarze 10 tys. m kabli i 65 wysokiej klasy komputerów!

SIEDEM MODUŁÓW

O zaletach SWD pisaliśmy już kilkakrotnie, głównie na przykładzie Łodzi. W Szczecinie centrum Systemu Wspomagania Dowodzenia KWP mieści się na dwóch kondygnacjach, w budynku naprzeciwko komendy wojewódzkiej, o łącznej powierzchni 1432 mkw.

Na system składa się siedem podstawowych modułów. Aplikacja użytkowa GEM zapewnia przepływ danych między poszczególnymi stanowiskami SWD i jego pozostałymi częściami składowymi. Dzięki temu, że zawiera mapę cyfrową miasta i formatki zleceń, możliwe jest przyjmowanie zgłoszeń i zarządzanie radiowozami. Niestety, podwykonawca tego modułu opóźnia nieco prace, w związku z czym pełne jego uruchomienie – włączenie do służby komputerów pokładowych w radiowozach – nastąpi prawdopodobnie dopiero w kwietniu tego roku.



Nad bezpieczeństwem i administrowaniem systemu czuwają w Szczecinie wyspecjalizowani policjanci

Kolejną częścią systemu jest cyfrowy standard łączności radiowej TETRA. Z kolei centrala telefoniczna HICOMM i rejestracja korespondencji NiceLog umożliwiają nie tylko łączność z siecią publiczną, policyjną i radiową, ale także kontrolę załatwiania napływających zgłoszeń. Zgłoszenia są automatycznie i równomiernie przekazywane do dyżurnych, nie ma więc możliwości, aby jeden operator bez przerwy odbierał telefony, a u drugiego aparat cały czas milczał. Na razie są trzy stanowiska przyjmowania zgłoszeń, ale istnieje możliwość szybkiej rozbudowy do pięciu i dodatkowo sześciu – po jednym w każdym komisariacie Szczecina. Funkcja wyświetlania numeru dzwoniącego eliminuje dowcipnisiów. Wizualizacja wielkoformatowa umożliwia wyświetlanie obrazów z dowolnego komputera pracującego w sieci SWD na dużym, central-

nym ekranie. Pokazać można zarówno mapę cyfrową miasta z zaznaczonymi pozycjami radiowozów, jak i obraz skrzyżowań z zamontowanych tam kamer lub, wykorzystując podział ekranu, kilka obrazów jednocześnie. Moduł lokalizacji patroli oparty na standardzie GPS wykorzystuje system TETRA, dzięki czemu jest tańszy w eksploatacji od instalowanych gdzie indziej. Moduł zapewnia gromadzenie informacji o czasie, położeniu pojazdu podczas pracy urządzenia i przechowywanie jej, gdy przekaznik nie jest zasilany. Moduł dostępu do baz danych, w którego skład wchodzi terminal pokładowy radiowozów, nie działa jeszcze w pełni. Komputer mobilny zapewni w przyszłości wysyłanie zapytań i otrzymywanie odpowiedzi do baz danych osób poszukiwanych, kartoteki kierowców czy



ewidencji pojazdów. Ostatnią częścią systemu jest monitoring telewizyjny. W mieście zainstalowano 9 wysoko czułych, obrotowych kamer, które dzięki funkcji zoom są w stanie kontrolować duży teren. Dodatkowo kamery zamontowano w pięćdziesięciu radiowozach. Obraz jest na bieżąco rejestrowany metodą poklatkową. W razie potrzeby obsługujący może przełączyć magnetowid na nagrywanie o doskonałej jakości. Materiały są potem przeglądane i archiwizowane.

NIE TYLKO MIEJSKI, ALE I WOJEWÓDZKI

Policjanci szczecińscy jako jedyni w kraju, wychodząc poza ramy pierwotnych zamierzeń, stworzyli stanowisko dyżurnego wojewódzkiego SWD. Podobnie jak w części miejskiej, także i tu jest zaplecze dla sztabu kryzyso-

wego. Inaczej nie byłoby współdziałania między komendami miejską i wojewódzką. Zaważyły więc na tym przyczyny i techniczne, i ekonomiczne. Dyżurny wojewódzki nadzoruje przecież pracę nie tylko dyżurnego miejskiego, ale też koordynuje czynności dyżurnych w KPP, np. w ramach pilotowania niebezpiecznych transportów. Sytuacja ta wymogła powstanie analogowego systemu radiowego dalekiego zasięgu, zintegrowanego z TETRA (na którą jednostek terenowych jeszcze długo nie będzie stać). Województwo zachodniopomorskie jest dość rozległe, a jego stolica – Szczecin leży tuż przy granicy z Niemcami. Do komendy w Sławnie jest np. 250 km. Dzięki temu niekonwencjonalnemu rozwiązaniu wykonanemu przez Motorolę, przy wykorzystaniu pomysłu szczecińskich policjantów, łączność radiowa możliwa jest nawet na tak duże odległości.

Korzyści płynące z systemu, mimo że nie jest uruchomiony jeszcze w pełni, już dzisiaj trudno przecenić. Monitoring telewizyjny został np. zamontowany głównie z myślą o nadzorze ruchu drogowego, a dzięki niemu wylapano już sporo kieszonkowców grasujących w okolicach przystanków. Bywało i tak, że operator kamery wysyłał patrol, który na gorącym uczynku łapał złodzieja, a okradziony dopiero od policjantów dowiadywał się o stracie. Dobrze by było, aby firmy, którym powinno zależeć, by w ich okolicy był spokój, ujmowały w swoich planach remontowych instalację kamer. Rejestracja zgłoszeń i kamery w radiowozach od razu podniosły kulturę kontaktu z obywatelem, a jednocześnie ukróciły łapówkarstwo i... posądzenia o takowe ze strony obywateli. Można też sprawdzić, czy funkcjonariusz prawidłowo zareagował na zarejestrowane przez magnetowid zdarzenie. Według zaleceń komendanta wojewódzkiego insp. Andrzeja Gorgiela, samochód policyjny ma być podczas interwencji tak ustawiony, aby kamera mogła sfilmować całość zdarzenia. Planowane jest także poszerzenie rejestracji o nagrywanie rozmów. Monitoring wszystkich załóg aut spowodował, że nikt nikogo nie podwozi już do pralni czy sklepu. Dzięki MDT policjant w radiowozie bez potrzeby zatrzymywania będzie mógł sprawdzić, czy jadące przed nim auto jest kradzione. Teraz sprawdzeń dokonuje w sześciu różnych punktach, często dyktując operatorowi poszczególne da-



ne. System śledzi czasy wykonywania poszczególnych czynności i automatycznie przekazuje do centrali etap załatwiania sprawy realizowanej przez dany patrol. Ważną funkcją jest też statystyka, dzięki której można skutecznie dyslokować policjantów.

KLUCZE DOSTĘPU

Każde pomieszczenie centrali SWD zabezpieczone jest na kilka sposobów. Stosowanie indywidualnych elektronicznych kluczy dostępu zabezpiecza przed niepowołanym wejściem. Każdy pracownik może dostać się tylko tam, gdzie powinien. Inne miejsca są dla niego zamknięte. Klucze dostępu uruchamiające radiotelefon i otwierające pokładowy komputer będą także w radiowozach. Elementem bezpieczeństwa jest służa, przez którą trzeba przejść przed salą operacyjną. Tajność danych zapewnia-

Stanowisko nadzoru nad monitoringiem tu

ją szyfratory zainstalowane na traktach światłowodowych i w sieci radiowej, które w czasie rzeczywistym uniemożliwiają podsłuchanie rozmów. Dwa źródła pobieranej energii oraz bateria przygotowanych akumulatorów i agregat prądowłoczy chronią system przed awarią zasilania. W oknach zamontowano siedmiowarstwowe szyby kuloodporne. Wewnątrz przeszkłone drzwi mają podobne zabezpieczenia.

Całym SWD administrują w Szczecinie policjanci. Waga przetargu była cena serwisu. Użytkownicy, aby nie utracili gwarancji, muszą właściwie wykonywać wszystkie czynności administratorów aplikacji i oprogramowania. Ponadto muszą cały czas wprowadzać bieżące dane, np. radiowozów wchodzących do służ-

by. Wytypowany jest zespół dziesięciu ludzi, których obowiązkiem jest znać na pamięć swoje czynności i zapewnić bieżącą obsługę skomplikowanego systemu.

Trudnością w zarządzaniu SWD było, jak zgodnie podkreślają specjaliści ze Szczecina, jego nowatorstwo. Żadna z firm instalujących nie miała gotowego rozwiązania i wszystko było krojone na miarę. System, który już sprawdza się w KMP w Szczecinie, będzie wkrótce rozbudowywany z myślą o komendach powiatowych.

Dotychczasowa wartość inwestycji to ok. 50 mln zł (plus 100 nowych radiowozów po ok. 50 tys. zł każdy i ok. 7,5 mln zł wydane na system łączności).

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Stanowisko wojewódzkiego dyżurnego SWD



POTRZEBNA OGÓLNOPOLSKA ORGANIZACJA

45 materiały

BIULETYN RPO

Raport
• Sytuacja ofiar
przestępstw w Polsce

Warszawa 2002

Okazuje się, że zdanie relacji o sytuacji ofiar przestępstw wymaga w pierwszej kolejności podsumowania wiedzy na temat zwalczania przestępczości. Podstawowym prawem ofiary jest bowiem prawo do ustalenia przez Policję sprawców jej krzywdy. Zło nie może być przecież sprawiedliwie osądzone, ukarane i naprawione, jeśli sprawca przestępstwa pozostaje nieznany.

Zdaniem dr. Jana Malca, do niedawna pełnomocnika rzecznika praw obywatelskich ds. ochrony praw ofiar przestępstw, autora dwustronicowego raportu „Sytuacja ofiar przestępstw w Polsce” (Biuletyn RPO – materiały nr 45, Warszawa 2002 r.) to podstawowe prawo ofiar nie jest w Polsce w ostatnich latach dostatecznie realizowane.

Autor powołuje się nie tylko na statystyki policyjne, ale i na badania specjalistyczne. Należy tu zresztą podkreślić, że cała praca jest bogato udokumentowana, a tezy poparte naukowymi źródłami. I tak z badań Centrum Badań Opinii Społecznej wynika, że w latach 1995–2000 aż jedna trzecia Polaków padła ofiarą jakiegoś przestępstwa. Przy czym znaczna część tych czynów nie została zgłoszona Policji.

Mówią o tym badania wykrywczości przeprowadzone w ostatnich latach w kilkunastu krajach, m.in. w Polsce. Efekty tych badań podsumował prof. Andrzej Siemaszko w pracy wydanej w 2001 r. pod tytułem „Kogo biją, komu kradną. Przestępczość nierejestrowana w Polsce i na świecie”. Autor stwierdził,

że polska Policja nie wie przeciętnie aż o blisko trzech czwartych przestępstw.

Jednocześnie policyjne statystyki wskazują, że w latach 1989–2000 liczba przestępstw stwierdzonych podwoiła się z nawiązką. Dr Malec wyciąga z tych danych wniosek, że nasilenie przestępczości w Polsce jest bardzo duże, a ofiary przestępstw stanowią niepokojąco pokaźną część społeczeństwa.

Wzrost zagrożeń nie idzie w parze z wykrywalnością sprawców przestępstw. O ile w 1987 r. wykryto sprawców 80,6 proc. stwierdzonych przestępstw, to w 2000 r. ten procent wynosił tylko 47,8. Gwałtowne załamanie wykrywalności nastąpiło w 1990 r., potem sytuacja się trochę poprawiła (np. w 1996 r. wykryto sprawców 55 proc. przestępstw), ale w ostatnich latach znowu jest gorzej.

Zdaniem autora raportu, o ile wcześniejsze drastyczne pogorszenie wykrywalności było skutkiem zmian ustrojowych i takich czynników, jak masowe zwolnienia fachowców z Policji, a zastąpienie ich mało doświadczonymi funkcjonariuszami, potępienie agentury, przez co Policja straci-

ła dostęp do istotnych informacji, o tyle ostatnie osłabienie pracy Policji wynika najprawdopodobniej z jej trudności finansowych.

Dr Jan Malec daleki jest jednak od obarczania Policji odpowiedzialnością za stan przestępczości w Polsce. Uważa, że zapobieganie jej i zwalczanie, podobnie jak problem narastającej agresji praktycznie we wszystkich środowiskach – poczynając od rodziny i szkoły, na zakładach karnych kończąc – to wyzwanie cywilizacyjne. Sprostanie mu wiąże się z odpowiedzią na pytanie o system wartości, jaki uznajemy i chcemy kultywować jako społeczeństwo.

Analizując przyczyny przemocy i zło (wymienia tu m.in. osłabienie wychowawczej funkcji rodziny i szkoły, negatywny wpływ telewizji, degradację moralną osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków, narastanie stresu psychicznego w społeczeństwie spowodowanego z jednej strony bardzo wysokim bezrobociem, z drugiej – przeciążeniem pracą) autor dochodzi do wniosku, że ich ograniczenie jest bardzo trudne i możliwe tylko częściowo. Dlatego – twierdzi – wzrasta znaczenie pomocy osobom, które doznają przemocy.

Udzielanie tej pomocy to zadanie nie tylko państwa (trudno zwłaszcza oczekiwać wiele od tak ubogiego, jak nasze), ale w głównej mierze społeczeństwa. Autor szeroko opisuje doświadczenia innych krajów w organizowaniu pomocy ofiarom przestępstw. Jest ona dziełem przede wszystkim organizacji pozarządowych, w których pracują wolontariusze. Fundusze na tę działalność tylko w nieznacznym stopniu i w niektórych przypadkach pochodzą z dotacji państwowych, głównie

zaś ze środków własnych. Składają się na nie składki, darowizny, kwoty zasądzone na cele charytatywne, nawet zapisy testamentowe. Dzięki tym organizacjom ofiary przestępstw otrzymują pomoc prawną, finansową, psychologiczną. Często wolontariusze sami nawiązują kontakt z pokrzywdzonymi, korzystając z informacji Policji. Bywa, że towarzyszą ofierze w toku czynności procesowych.

Autor raportu podkreśla, że w państwach Europy Zachodniej stan pomocy ofiarom przestępstw traktuje się jako ważny wyznacznik poszanowania praw człowieka. Przewiduje więc, że w toku starań o wejście do Unii Europejskiej Polska będzie oceniana także pod względem stopnia ochrony praw ofiar oraz zakresu i form udzielanej im pomocy.

Raport powołuje się na przepisy wewnętrzne oraz międzynarodowe dotyczące praw ofiar przestępstw. Co bardzo ważne, wskazuje, gdzie można znaleźć pełne teksty tych aktów prawnych. Osobne rozdziały informują o tym, jaką pomoc materialną i od kogo mogą uzyskać ofiary przestępstw w Polsce, w jakim zakresie mogą oczekiwać pomocy od organów państwowych (Policji, prokuratury, sądów, RPO, ośrodków interwencji kryzysowej) i od organizacji poza-

rządowych. Wiele miejsca poświęcono wciąż niedostatecznie wykorzystanej instytucji mediacji między sprawcą przestępstwa a jego ofiarą.

Słabością dotychczasowego systemu pomocy ofiarom przestępstw w Polsce jest to, że różne organizacje udzielają pomocy ofiarom tylko określonego rodzaju przestępstw (np. przeciwko życiu lub zdrowiu, ofiarom przemocy w rodzinie, wypadków drogowych) i mają na ogół ograniczony terytorialnie zasięg. Zdaniem dr. Malca, konieczne jest powołanie jednej, ogólnopolskiej organizacji pomocy ofiarom wszystkich kategorii przestępstw, opierającej się na wolontariacie.

Dr Jan Malec uważa, że można znaleźć wielu kandydatów na wolontariuszy z chęcią i kwalifikacjami, lecz trzeba do tych osób dotrzeć i je przeszkolić. Jest to zadanie niełatwe, ale pilne, bo w Polsce należałoby rocznie udzielać pomocy kilkudziesięciu tysiącom ofiar przestępstw.

W Biurze RPO opracowano wzory pism potrzebnych do utworzenia stowarzyszenia zwykłego pomocy ofiarom przestępstw. Należy taki wniosek, razem z regulaminem stowarzyszenia, złożyć u starosty. Założycielami muszą być co najmniej 3 osoby. W ten sposób powstały już stowarzyszenia w Warszawie i Świętochłowicach, podobne tworzy się we Wrocławiu.

Rzecznik praw obywatelskich podjął się funkcji inspiracyjnej dla powstających stowarzyszeń i można się w tej sprawie zwracać o pomoc do Biura RPO. W przyszłości powinny stać się one ogniwami ogólnopolskiego stowarzyszenia pomocy ofiarom przestępstw.

Wraz z opublikowaniem swojego raportu dr Jan Malec zakończył misję w charakterze pełnomocnika RPO ds. ochrony praw ofiar przestępstw. Raport stanie się punktem wyjścia do pracy jego następczyni – dr Moniki Piatek, która jest pracownikiem naukowym w Instytucie Prawa Karnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Podobnie jak dr Malec będzie podejmować interwencje w obronie praw ofiar przestępstw.

Oboje podkreślają, że pierwszym i najbliższym adresem, pod którym ofiara przestępstwa powinna otrzymać pomoc i potrzebną informację, jest jednostka Policji i prokuratura. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA



APEL I SZKOLENIE

22 lutego br. w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie odbyło się ostatnie już spotkanie z cyklu szkoleniowego „Poszanowanie godności ofiar przestępstw”, zorganizowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Ogólnopolskie Forum na rzecz Ofiar Przestępstw dla pracowników wymiaru sprawiedliwości, organów ścigania i wolontariuszy.



Podczas szkolenia omawiano m.in. asertywne sposoby komunikacji, zachowania przydatne w radzeniu sobie z atakiem i agresją, reakcje na atak i szybkie obezwładnienie przeciwnika z wykorzystaniem przedmiotów podręcznych, oswobodzenie i formy ucieczki w ekstremalnych sytuacjach oraz sposoby organizacji i działania lokalnego systemu wsparcia dla osób uwięzianych w sytuacji przemocy. Zajęcia prowadzili trenerzy Polskiego Związku Instruktorów i Trenerów Formacji Ochronnych I.P. System oraz kierownik Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia” psycholog Luis Alarcón.

Dyplomy ukończenia tego pierwszego kursu edukacyjnego poświęconego ofiarom przestępstw uroczystie wręczył uczestnikom wiceminister sprawiedliwości Sylwester Królak.

Jednocześnie, w związku z uznaniem przez państwa zrzeszone w Unii Europejskiej już w 1998 roku 22 lutego oficjalnym Dniem Ofiar Przestępstw, Ministerstwo Sprawiedliwości i Ogólnopolskie Forum na rzecz Ofiar Przestępstw ponowiły swój apel do polskiego parlamentu o ustanowienie tego dnia oficjalnym Dniem Ofiar Przestępstw w Polsce. Pod apelem podpisali się wszyscy uczestnicy kursu, wśród których byli także przedstawiciele Policji i prokuratury. □

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor

TAJEMNICE NN ZWŁOK

Każdego roku zwiększa się liczba osób zaginionych. Bez wieści giną nie tylko upośledzeni umysłowo, cierpiący na zaniki pamięci, ale także ludzie zdrowi, w pełni sił oraz dzieci. Co roku też policjanci ujawniają coraz większą liczbę nieznanych zwłok.

Spora ich część jest już w zaawansowanym rozkładzie lub w takim stanie, że identyfikacja na podstawie np. fotografii twarzy jest absolutnie niemożliwa. Tym bardziej że zaginionego np. w Szczecinie można odnaleźć na przeciwnym końcu Polski, czyli w Przemyślu, gdzie nikt go nie znał. Co w takich sytuacjach robić?

Na to pytanie odpowiedzieli niedawno eksperci z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP, którzy wspólnie z Zakładem Medycyny Sądowej w Warszawie biorą udział w realizacji projektu celowego „Locus”, sfinansowanego głównie ze środków KGP, Komitetu Badań Naukowych i częściowo Akademii Medycznej w Warszawie. Jest to jakby fragment większej całości dotyczącej badań DNA. Pisaliśmy już o tym, że w najbliższym czasie policjanci będą pobierać od podejrzanych (identycznie jak odciski linii papilarnych) wymaz z jamy ustnej, stanowiący próbkę do ustalenia kodu genetycznego. Na prowadzenie w Policji takiej bazy pozwala nowy art. 20 ustawy o Policji.

Nie obyło się bez problemów. Biorący udział w pracach specjalnej komisji rządowej eksperti Wydziału Biologii CLK KGP dobrze pamiętają wątpliwości posłów dotyczące tego, że oto teraz Policja będzie miała wszelkie dane o obywatelach, także te dotyczące przebytych chorób, preferencji seksualnych, skłonności do alkoholu, problemów psychicznych itd. Długo i cierpliwie trzeba było tłumaczyć, że pobierany przez policjantów wymaz, a następnie definiowany kod genetyczny nie będą miały nic wspólnego z taką wiedzą, lecz posłużą jedynie do identyfikacji danego człowieka i nic poza tym. W końcu udało się i art. 20 ustawy o Policji pozwala na zbieranie i przechowywanie tych niezbędnych do pracy każdej policji na świecie danych.

CO TO JEST PODPROGRAM NN?

Celem wspomnianego „podprogramu” projektu „Locus” jest powiązanie kodów genetycznych (czy mówiąc fachowo – profili genetycznych) ujawnianych nieznanych zwłok z profila-

mi ich rodzin zgłaszających zaginięcie. Badania DNA służą pomocą przy ustalaniu ojcostwa, przy dopasowywaniu śladu biologicznego znalezionej na miejscu przestępstwa do osoby podejrzanej, jak też kodu genetycznego zwłok (nawet w znacznym rozkładzie) i rodziny zmarłego. Projekt wykorzystuje do badań specjalnie stworzony przez absolwenta Politechniki Warszawskiej program komputerowy, a zastosowane w nim rozwiązania są całkowicie nowatorskie w skali europejskiej.

Zasada jest prosta. Rodzina zgłasza zaginięcie kogoś bliskiego. Wtedy od jednego lub kilku członków rodziny pobiera się materiał porównawczy i oznacza kod genetyczny (np. z próbki w postaci wymazu). Następnie kod ten jest porównywany przy użyciu wspomnianego programu komputerowego z całą bazą kodów wszystkich NN zwłok, od Świnoujścia po Ustrzyki Górne. Jeśli tylko poszukiwana osoba została zarejestrowana przez Policję jako NN zwłoki, sprawa zostaje natychmiast wyjaśniona. Jeśli nie, jest nadzieja, że zaginiony żyje.

Właśnie ta nadzieja sprawia, że nie wszyscy chcą poddać się wspomnianej próbie. Pozytywnego wyniku najbardziej obawiają się rodzice zaginionych dzieci. Wolą myśleć, że ich pociecha uciekła z domu, wyjechała za granicę lub z jakichś powodów nie chce dać znaku życia, niż dopuścić możliwość najgorszego rozstrzygnięcia.

PROGRAM PILOTAŻOWY

Na początku był realizowany tylko na terenie Warszawy i województwa mazowieckiego. Obejmował NN zwłoki ujawnione w latach 1998–2001. W jego bazie znajdowało się około 100 profili genetycznych. Wykaz zaginionych został opracowany przez Biuro Łączności i Informatyki KGP, z którym współpracę eksperci zajmujący się tą sprawą w CLK bardzo sobie chwalą.

Aby ustalić ewentualne rodzinne tych niezidentyfikowanych zwłok, do 112 zainteresowanych rozesłano przez jednostki Policji

na terenie województwa informacje o możliwości wzięcia udziału w programie identyfikacji. Informacja o nowych formach poszukiwań została również rozpowszechniona w programie telewizyjnym „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”. Zgłosiły się 43 osoby i momentalnie uzyskano 3 pozytywne identyfikacje. Udział w tym programie jest nadal całkowicie dobrowolny i nieodpłatny. Wyniki badań będą przeznaczone tylko



do poszukiwań osoby zaginionej i po ich zakończeniu zostaną zniszczone. Mało tego, mogą zostać zniszczone w każdym momencie, gdy tylko poprosi o to rodzina, która np. w trakcie poszukiwań zrezygnuje.

Obecnie badania NN zwłok rozszerza się na województwa: warmińskie-mazurskie, podlaskie, świętokrzyskie, lubelskie, łódzkie i bydgoskie, a wynik pozytywny uzyskuje się w coraz większej liczbie przypadków. Informacja o możliwościach uczestnictwa w programie została rozesłana do wszystkich prokuratur okręgowych w Polsce dzięki fundacji ITAKA, od lat zajmującej się sprawami poszukiwań.

RUSZYLI PEŁNĄ PARĄ

Czterech ekspertów laboratoriów wojewódzkich przeszkolono w Wielkiej Brytanii, kraju, który jest europejskim przodownikiem w tego typu badaniach, i w całym programie wykorzystania DNA na potrzeby Policji.



Szkolenie to finansowane było z międzynarodowego funduszu Know-How oraz przez rząd brytyjski. Ci czterej eksperci ucą następnych. Do końca 2001 r. przeprowadzono prace identyfikacyjne nad blisko 2 tysiącami prób materiału biologicznego od osób niespokrewnionych z całego kraju. Nawiązano nawet kontakt z FBI, które jest właścicielem systemu CODIS, jednego z najskuteczniejszych w tej dziedzinie.

Program ma za zadanie pomóc tysiącom osób, które poszukują swoich bliskich i chcą się dowiedzieć o ich losie, nawet tym najgorszym. Ułatwia także policjantom ustalanie personaliów zwłok osób, które zniknęły w nieco inny sposób. Jeszcze nie tak dawno we wszelkiego rodzaju przestępczych porachunkach gangów działających w naszym kraju panowała moda na palenie i zakopywanie zwłok i likwidowanie w ten sposób konkurencji. Teraz bandyci nie mogą już być

zbyt pewni siebie, bo jeśli nawet tak zdeformowane ciała zostaną odkryte, z ustaleniem ich personaliów nie będzie kłopotu.

PROSZĘ BEZ PANIKI

Powstającej w CLK KGP bazy nikt poza przestępcami nie powinien się obawiać. Od pobrania wymazu (wraz ze zdjęciem sygnalitycznym i odciskami palców) od osoby podejrzanej wszystko jest prowadzone zgodnie ze standardami europejskimi, w absolutnie sterylnych warunkach. Nie ma żadnej możliwości np. zarażenia osoby, od której pobiera się próbkę, jak i przekłamania badań. Nowych regulacji prawnych nie muszą się obawiać także i te instytucje, które uważają, że teraz policjanci eksperci odbiorą im chleb. Oznaczenie kodu genetycznego i jego „dopasowanie” w systemie bazy to jeszcze nie dowód, a jedynie wskazanie na osobę podejrzaną



– co bardzo mocno podkreśliła naczelnik Wydziału Biologii CLK KGP mł. insp. Halina Dąbrowska. – W takim przypadku organ procesowy zleca wykonanie ekspertyzy w odniesieniu do śladu z konkretnego zdarzenia i materiału, który został pobrany jako porównawczy od podejrzanego do tej właśnie konkretnej sprawy.

Natomiast wszyscy zainteresowani poszukiwaniem swoich bliskich nadal mogą listownie lub telefonicznie zgłaszać chęć uczestnictwa w tym programie. Oto adres: Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP, Wydział Biologii, Aleje Ujazdowskie 7, 00-583 Warszawa, tel. (22) 601 55 02. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Krzysztof Potocki

Diabeł tkwi w szczegółach

ILORAZ WIARYGODNOŚCI

Badania DNA dały kryminalistyce nowe, wcześniej trudne nawet do wyobrażenia sobie, możliwości. Pozwalają na identyfikację z bardzo dużym prawdopodobieństwem, czy analizowany materiał genetyczny należy do danego osobnika. Znakomity argument w sądzie. Nie zawsze jednak. Błąd lub zwykła niefrasobliwość mogą całkowicie przekreślić wartość tego, teoretycznie 100-procentowego, dowodu. Tak, jak to miało miejsce w głośnej sprawie O.J. Simpsona...

– **N**ie wiem, czy w Polsce była sprawa podobnego rodzaju, nie zetknąłem się z żadną – mówi Tomasz Ku-

piec z krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych – ale myślę, że to tylko kwestia przyszłości, kiedy wiedza obrońców na

temat DNA pójdzie tak daleko, że będą znajdować uchybienia, jeśli takie będą miały miejsce.

Jak przy każdych badaniach, tak i w przypadku DNA, bardzo ważna jest faza odpowiedniego zabezpieczenia materiału badawczego.

ETAP PIERWSZY – ZEBRANIE

Nieujawiony lub źle zebrany ślad biologiczny dyskwalifikuje celowość późniejszej analizy i jest zwykle nie do odzyskania. Z reguły przez miejsce zdarzenia przewijają się kolejni ludzie, którzy, chcąc nie chcąc, zostawiają swoje ślady, co skutecznie uniemożliwia powtórne poszukiwanie materiału genetycznego należącego czy to do sprawcy, czy to do ofiary. Stąd konieczność szybkiego i właściwego zabezpieczenia śladów biologicznych na miejscu zdarzenia.

– Bardzo ważne jest pogodzenie wszystkich technik zbierania śladów biologicznych, choć nie ma jednej reguły, jak to osiągnąć – tłumaczy Tomasz Kupiec. – W przypadku DNA, każdy członek ekipy musi nosić odzież ochronną, składającą się z ochraniaczy na buty, pewnego rodzaju kombinezonu, który przykrywa całe ciało, rękawiczek i czepka na głowę. W sytuacji, gdy zbierane są ślady śliny, wymagana jest maska na twarz, by nie nanosić własnego materiału genetycznego. Gwarantuje to, że pobranych z miejsca zdarzenia śladów biologicznych nie pozostawiła sama ekipa.

Oczywiste jest, że policjanci technicy muszą postępować we właściwy sposób, żeby nie psuć sobie nawzajem materiału dowodowego. Na przykład chemiczne zabezpieczenie nie krwawego odcisku palca może spowodować, że materiał genetyczny zawarty we krwi nie będzie już się nadawał do analizy. Właściwe współdziałanie obu metod, czyli ujawnienie, który fragment krwawego odcisku można pobrać, nie niszcząc wzoru linii papilarnych, pozwoli jednak na późniejsze przeprowadzenie zarówno analizy DNA, jak i daktyleoskopijnej.

ILORAZ WIARYGODNOŚCI

➔ Ważne są również pieczołowitość i właściwe techniki przy ujawnianiu tego, co kryje miejsce zdarzenia. Pojęcie śladu biologicznego w badaniach DNA bardzo zmieniło się w ciągu ostatnich kilku lat. Nie są to już tylko np. krwawe plamy na dywanie, a ślady naprawdę mikroskopijne, często niewidoczne gołym okiem. By je wykryć, stosuje się np. specjalne źródła światła, które pozwalają ujawnić plamy nasienia na jakiejś rzeczy. Roztwór luminolu pozwala z kolei sprawdzić, czy na odzieży są ślady krwi – rozcieńczona nawet jeden do miliona razy daje reakcję świetlną z tą substancją. Odnalezienie niedostrzegalnych dla człowieka śladów wymaga też intuicyjnego wyczucia, gdzie powinny się one znajdować. Na przykład sztyka butelki, krawędź otworu puszek to miejsca, na których mogą znajdować się komórki nabłonkowe pozostawione przez pijącego. Niedopalek, guma do żucia, znaczki pocztowe, szklanki itd. to potencjalne źródła śliny, dzięki której możliwe będzie określenie pełnego profilu DNA i pochodzenia śladu.

ETAP DRUGI – PRZECZYSZCZANIE

Niebagatelny wpływ na wynik badania DNA, nawet przy dobrze zebranych śladach, ma sposób zapakowania pobranych próbek. Włożenie wilgotnych majtek ofiary zgwałcenia do szczelnej torebki foliowej już po kilku dobach przechowywania w temperaturze pokojowej spowoduje kompletną degradację materiału genetycznego, jaki sprawca mógł pozostawić na bieliznie, i jego bezpowrotną utratę. Złota zasada dotycząca dowodów rzeczowych przeznaczonych do badań DNA mówi, że powinny one być przechowywane w stanie wysuszonym lub zamrożonym – zależnie od rodzaju. Na przykład mokra odzież może być przetransportowana z miejsca zdarzenia w folii, ale powinna zostać niezwłocznie wysuszona lub szybko dostarczona do laboratorium, które ma wykonać ekspertyzę. Z kolei prezerwatywa z nasieniem winna zostać zamrożona – w takim stanie materiał genetyczny będzie wciąż zdalny do analizy.

– Właściwie zabezpieczony i przechowywany materiał genetyczny nie psuje się, nie traci swojej wartości dowodowej – wyjaśnia mój rozmówca. – Wyizolowane próbki DNA przechowujemy nawet po zakończeniu sprawy, ponieważ zawsze istnieje możliwość, że np. pojawią się nowe dowody w sprawie i trzeba będzie dokonać nowych porównań albo sąd zadecyduje o konieczności ponownych badań. Możemy wówczas powtórzyć ekspertyzę lub udostępnić próbki laboratorium, które sprawdzi nasze wyniki. Próbkę przechowywane są w odpowiednich warunkach, tzn. zamrożone i nie ma w takim wypadku limitu czasu, po którym materiał genetyczny uległby degradacji. Po dziesięciu, dwudziestu latach wciąż będzie pełnowartościowym materiałem dowodowym.

ETAP TRZECI – BADANIE

– Jakość wykonywanych w Polsce ekspertyz jest bardzo różna – mówi Tomasz Kupiec. – Pojawiają się prywatne laboratoria, które chwalią się, że wykonują badania genetyczne, ale niektóre robią to w tak małym zakresie i w tak lichych warunkach, że ja bym się pod taką ekspertyzę nie podpisał.

O jakość ekspertyz z policyjnych laboratoriów możemy być jednak spokojni – w ostatnich latach pojawiło się sporo sprzętu na najwyższym światowym poziomie. Kwestia tylko wyszkolenia ludzi, choć i tu nie mamy się czego wstydzić. Jak wspominał policyjni laboranci, nietęgą miną mieli Amerykanie, którzy parę lat temu przyjechali do Legionowa, uczyć naszych specjalistów, co to takiego owo DNA – okazało się, że uczniowie przerażają mistrzów.

Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP, podobnie jak i krakowski Instytut Ekspertyz Sądowych, należy do Europejskiej sieci Laboratoriów Sądowych – ENFSI. Przyjęte w nim (również przez Interpol) standardy wyznaczają 7 podstawowych układów polimorficznych DNA koniecznych do zbadania, by można było sporządzić ekspertyzę. Daje to nie tylko pewność równie wysokiej jakości pracy we wszystkich stowarzyszonych laboratoriach, ale i możliwość porównywania wyni-

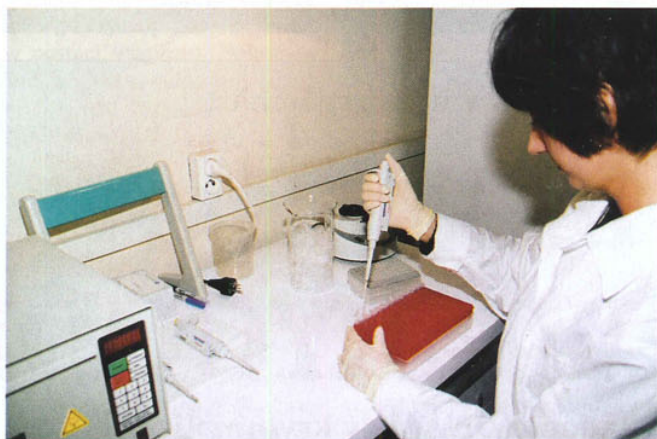
ków. Nie tak dawno Holendrzy przesłali do Polski wyniki analizy DNA ze śladów biologicznych zebranych na miejscu przestępstwa. Podejrzaniymi byli Polacy, którzy zdążyli już wrócić nad Wisłę. Po pobraniu od nich materiału genetycznego i analizie przeprowadzonej w krakowskim IES, dzięki jednemu standardom badań, porównanie holenderskich i polskich wyników nie nastąpiło żadnych trudności.

Przy zachowaniu tych reguł prawdopodobieństwo powtórzenia się takiego układu DNA u innego człowieka niż u osobnika, którego materiał genetyczny porównywany jest z materiałem genetycznym ze śladu na miejscu zdarzenia, wynosi jeden do kilkunastu miliardów. Mimo że kilkanaście miliardów to znacznie więcej niż jest nas wszystkich

nie postępuje się we wszystkich krajach, gdzie sądownictwo zna pojęcie dowodu z DNA. Wyjątkiem są Stany Zjednoczone, gdzie po otrzymaniu odpowiednio niskiego prawdopodobieństwa występowania drugiego takiego profilu w populacji, badając 1 do 260 mld, eksperci kategorycznie stwierdzają, że źródłem tego śladu jest podejrzany.

MAŁE NIUANSE

W artykule „Tajemnice NN zwłok” Tadeusz Noszczyński pisze o programie identyfikacji NN zwłok przez porównanie ich materiału genetycznego z materiałem genetycznym pobranym od rodzin osób zaginionych. Spokrewnieni ze sobą ludzie mają na tyle podobne DNA, że tego rodzaju identyfikacja jest w pełni



na Ziemi, eksperci nigdy nie zarzekają się, że to na pewno materiał genetyczny danej osoby.

– Jeżeli porównujemy profile genetyczne uzyskane ze śladów biologicznych z materiałem genetycznym podejrzanego i są one identyczne, nie mówimy, że na pewno chodziło o niego – tłumaczy Tomasz Kupiec. – Obowiązuje wolna interpretacja dowodu i to sąd ma jej dokonać, a nie my. My informujemy jedynie, że prawdopodobieństwo przypadkowego powtórzenia się takiego układu DNA wynosi jeden do tylu a tylu albo też podajemy iloraz dwóch hipotez, tzw. iloraz wiarygodności, gdzie liczba w liczniku oznacza prawdopodobieństwo hipotezy przy założeniu, że ślad został pozostawiony przez podejrzanego, a liczba w mianowniku prawdopodobieństwo hipotezy przy założeniu, iż zrobił to ktoś inny niż podejrzany, o takim samym profilu genetycznym. Podob-

możliwa. Skoro tak, wyobraźmy sobie inną sytuację: przestępcą jest jeden z braci, drugi jednak kryje go, podając się za winnego. Czy istnieje możliwość, by podobieństwo kodów genetycznych uniemożliwiło określenie, który z nich zostawił ślad biologiczny pobrany z miejsca zdarzenia?

– Nie – zapewnia Tomasz Kupiec – no, chyba że badania zostałyby wykonane po prostu źle. Może nawet się zdarzyć, że wskutek rodzinnego pokrewieństwa w kilku badanych do ekspertyzy układach polimorficznych DNA braci będzie jednakowe. Trzeba wówczas poszerzyć wykonane badania, co da odpowiedź. Inaczej jest w przypadku bliźniaków jednojajowych, które stanowią wyjątek o jednakowym kodzie genetycznym.

Nobody's perfect... □

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Krzysztof Potocki

Cenzin

SECUREX

Poznań
09-12.04.2002

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL:



SIMUMITION



Nammo
NORDIC AMMUNITION COMPANY

LAPUA



PHZ CENZIN Sp. z o.o., ul. Czerniakowska 81/83
00-957 Warszawa, tel./fax: (0-22) 840 35 91, 841 64 26
<http://www.cenzin.com.pl>
e-mail: bh3d32@cenzin.com.pl

II RAJD KATYŃSKI

I Motocyklowy Rajd Katyński to już historia. Odbił się na początku września 2001 r. Grupa licząca 52 osoby (na 43 motocyklach) pojechała do Katynia, Ostaszkowa i Miednoje – miejsc kaźni przedwojennych polskich żołnierzy, policjantów, urzędników państwowych, duchowieństwa. O tym bezprecedensowym wydarzeniu pisaliśmy obszernie w GP nr 38 z 14 października ubiegłego roku.

Ta patriotyczno-turystyczna pielgrzymka odbiła się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale także w USA i krajach, które przemierzali polscy motocykliści pod wodzą komandora rajdu Wiktora Węgrzyna, Polaka od 30 lat przebywającego na emigracji w Ameryce, historyka z zamiłowania i pasjonata jednoślądów. Białoruś, Rosja, Łotwa, Litwa – 3 tys. kilometrów w dwa tygodnie. Na trasie uczestnikom rajdu towarzyszyło niezwykle zainteresowanie miejscowej ludności, a spotkania z tamtejszą Polonią głęboko zapadły każdemu w serce.

Uczestnicy I Motocyklowego Rajdu Katyńskiego wrócili do kraju z mocnym postanowieniem kontynuacji przedsięwzięcia w następnych latach.

OD SŁÓW DO CZYNÓW

W lutym br., po kilku miesiącach przygotowań, doszło do formalnego zawiązania **Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński**. 32 członków założycieli, wśród których znaleźli się przedstawiciele różnych środowisk i profesji (m.in. 7 dziennikarzy, 3 policjantów, 2 biznesmenów, pracownicy naukowcy szkół wyższych) na swym pierwszym zebraniu dokonali wyboru władz. Funkcję prezesa powierzono jednomyślnie pomysłodawcy przedsięwzięcia **Wiktrowi Węgrzynowi**. Członkami zarządu stowarzyszenia zostali: **Erwin Dzikowicz** – oficer WP (Warszawa), **Paweł Karol Kapuściński** – dziennikarz (Otrębusy), **Robert Markiewicz** – biznesmen (Warszawa), **Jerzy**

Romuald Stępniewski – oficer Policji w stanie spoczynku (Warszawa), **Adam Świtalski** – bankowiec (Warszawa), **Jan Urbański** – oficer Policji (Legionowo) i **Anna Maria Wieman-Galas** – prezes motocyklowego klubu „Amazonki” (Warszawa). Na pierwszym zebraniu zarządu funkcję wiceprezesa stowarzyszenia powierzono **Erwinowi Dzikowiczowi** i **Hieronimowi Pakulskiemu**.

Dziękując za zaszczytny wybór, prezes **Wiktory Węgrzyn** podkreślił, że organizacja motocyklowych rajdów-pielgrzymek stała się jego życiowym przesłaniem, któremu dopiero teraz, będąc 63-letnim emerytem, może się bez reszty poświęcić.

Różne są pielgrzymki do miejsc uświęconych krwią Polaków – stwierdził. – Jedni jadą pociągami, inni autokarami, ja natomiast postanowiłem dotrzeć tam tym środkiem lokomocji, który sprawia mi najwięcej przyjemności – motocyklem. Cieszę się, że tą ideą zaraziłem już kilkudziesięciu osób, które w ubiegłym roku towarzyszyły mi w wyprawie do Katynia i Miednoje. Pojechalibyśmy tam na własny koszt, zupełnie „w ciemno”, ale okazało się, że był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę.

Wbrew obawom pesymistów, na całej trasie nie odnotowaliśmy ani jednego nieprzyjemnego nam gestu, za to wiele wzruszających momentów. Nawiazali-

Paciorkowski – dziennikarz (Warszawa), **Hieronim Pakulski** – syn przedwojennego policjanta, zamordowanego przez NKWD w Twerze, **Artur Steinhagen** – elektronik (Warszawa),

Polscy motocykliści na pl. Czerwonym w Moskwie



Wszędzie cieszyli się dużym zainteresowaniem

TRASY II MIĘDZYNARODOWEGO MOTOCYKLOWEGO RAJDU KATYŃSKIEGO

TRASA I (8-dniowa) – WARSZAWA – MIŃSK – KATYŃ – DYNEBURG – WILNO – WARSZAWA (ok. 2000 km)

31 VIII, godz. 9.00, pl. Piłsudskiego, uroczysty start rajdu – SOKÓŁKA (241 km)

1 IX – Sokółka, godz. 8.00 – przekroczenie granicy polsko-białoruskiej w Kuźnicy Białostockiej – MIŃSK (323 km)

2 IX – Mińsk – KATYŃ (337 km)

3 IX – Katyń (Misterium Katyńskie)

4 IX – Katyń, godz. 15.00 – przekroczenie granicy białorusko-łotewskiej – DYNEBURG (390 km)

5 IX – Dyneburg – WILNO (174 km)

6 IX – zwiedzanie Wilna, Msza św. W Ostrej Bramie

7 IX – Wilno, godz. 16.00 – przekroczenie granicy litewsko-polskiej w Ogrodnikach – SEJNY (172 km)

8 IX – powrót do domu.

TRASA II (15-dniowa) – WARSZAWA – MIŃSK – KATYŃ – MOSKWA – ORZEŁ – CHARKÓW – KIJÓW – TARNOPOL – LWÓW – WARSZAWA (ok. 3500 km)

Do Katynia wszyscy jadą wspólnie.

4 IX – Katyń – MOSKWA (386 km)

5 IX – zwiedzanie Moskwy

6 IX – Moskwa – ORZEŁ (347 km)

7 IX – Orzeł – CHARKÓW (384 km), przekroczenie granicy rosyjsko-ukraińskiej

8 IX – zwiedzanie Charkowa

9 IX – Charków – KIJÓW (478 km)

10 IX – zwiedzanie Kijowa

11 IX – Kijów – TARNOPOL – LWÓW (317 km, 429 km)

12 IX – Tarnopol – LWÓW (240 km, 128 km)

13 IX – zwiedzanie Lwowa (Cmentarz Orłat, Pomnik Lotników Amerykańskich),

14 IX – Lwów – DĘBLIN (290 km), przekroczenie granicy ukraińsko-polskiej w Rawie Ruskiej,

15 IX – Dęblin – WARSZAWA (112 km).

TRASA III (15-dniowa) – WARSZAWA – MIŃSK – KATYŃ – MOSKWA – MIEDNOJE – WARSZAWA (ok. 3000 km)

Do Katynia wszyscy jadą wspólnie.

6 IX – Moskwa – MIEDNOJE (200 km),

7 IX – Miednoje – OSTASZKÓW (165 km),

8 IX – Ostaszów – SEBEŻ (345 km),

9 IX – Sebeż – godz. 15.00 przekroczenie granicy rosyjsko-łotewskiej w Mogili, – DYNEBURG (183 km)

10 IX – zwiedzanie Dyneburga, złożenie kwiatów przy pomniku polskim,

11 IX – Dyneburg – godz. 14.00 przekroczenie granicy łotewsko-litewskiej w Vilkmesto – WILNO (174 km),

12–13 IX – Wileńszczyzna,

14 IX – Wilno – godz. 14.00 przekroczenie granicy litewsko-polskiej – ŁOMŻA (373 km),

15 IX – Łomża – WARSZAWA (152 km), godz. 12.00 – uroczyste zakończenie Rajdu na pl. Piłsudskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

śmy dobre kontakty i przyjaźnie, które z pewnością owocować będą w przyszłości. Szczególnie ważne, moim zdaniem, były spotkania z tamtejszymi Polonusami. Dla nas, ale przede wszystkim dla naszych rodaków. Oni są spragnieni polskości. Spragnieni żywego kontaktu z krajem w każdej postaci. My byliśmy dla nich kawałkiem Polski. Tam trzeba jeździć jak najczęściej.

RAJD NUMER DWA

W tym roku, również 1 września, ruszy II Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Jego organizacją zajmuje się już

stym spotkaniem wszystkich uczestników.

– Warto podkreślić – dodaje prezes Wiktor Węgrzyn – że wzorem ubiegłorocznej wyprawy, w roku bieżącym również planujemy liczne spotkania z miejscową ludnością oraz naszymi rodakami. Nic tak nie integruje i zbliża ludzi, jak bezpośredni kontakt. Na pewno też będziemy w polskich szkołach. Do domów dziecka zawieziemy jakieś upominki.

Według przyjętego statutu, członkami zwyczajnymi stowarzyszenia mogą być motocykliści zrzeszeni w klubach lub niezrzeszeni, miłośnicy motocykli, jak również sympatycy stowarzyszenia. Uczestnikiem rajdu nato-

kowskiej, wniesienie wymaganej opłaty oraz zobowiązanie do przestrzegania regulaminu rajdu. Koszt uczestnictwa w motocyklowej pielgrzymce na krótszej trasie nie powinien przekroczyć tysiąca złotych; (w tym wyżywienie, paliwo, ubezpieczenie, koszulka, okolicznościowy znaczek itp.). Noclegi we własnych namiotach. Cena udziału na trasie 15-dniowej będzie odpowiednio wyższa. Organizatorzy czynią jednak starania, aby część kosztów pokryły firmy sponsorujące rajd.

– Mam nadzieję – powiedział Wiktor Węgrzyn – że w II Rajdzie Katyńskim uczestniczyć będzie również grupa polskich policjantów. W ubiegłym roku ich udział nie doszedł do skutku, może



Wiktor Węgrzyn na cmentarzu polskich policjantów w Miednoje

W tym rajdzie spodziewamy się gości z USA i innych krajów; nasza Polonia rozszana po całym świecie jest bowiem mocno zainteresowana tą formą patriotycznego pielgrzymowania. □

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum



Uczestnicy I Rajdu Katyńskiego

powołane niedawno stowarzyszenie. Wytyczono na razie trzy równoległe trasy.

Motocyklowa pielgrzymka zakończy się 15 września na pl. Piłsudskiego w Warszawie uroczy-

miast może być każdy motocyklista (wraz z pasażerem), mający niezbędne dokumenty oraz sprawny pojazd, bez względu na narodowość. Warunkiem udziału jest wypełnienie deklaracji człon-

w tym będzie inaczej. Czynimy też starania, aby naszą wyprawę tak zaplanować, by móc uczestniczyć w uroczystościach rocznicowych na cmentarzu polskich policjantów w Miednoje. Byłoby to dla każdego z nas dodatkowe duchowe przeżycie.

Wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w II Motocyklowym Rajdzie Katyńskim odsyłam do biura stowarzyszenia, tel. (0-22) 635-06-71, fax (0-22) 831-02-60, e-mail: vwegrzyn@aol.com

CZTERECH MĘŻCZYZN PANI ELEONORY

Lenka – tak ją wszyscy nazywali – poznała Jana w styczniu 1957 roku. Przystojny chłopak w mundurze zrobił na niej wielkie wrażenie – już 28 kwietnia stanęli na ślubnym kobiercu. Rok później pojawił się na świecie Zbigniew, pięć lat po nim Leszek, a po kolejnych pięciu Adam. Zanim się spostrzegła, chłopcy dorosli i poszli w ślady ojca. Są cenionymi, szanowanymi przez obywateli i przełożonych policjantami.

Swiebodzice, gdzie przyjechali ze swoimi rodzicami tuż po wojnie – ona z kresów wschodnich, on z Małopolski – to mała ojczyzna Eleonory i Jana Brychów. Tu się poznali, pokochali, wychowali synów.

Pan Jan do służby wstąpił 15 grudnia 1956 roku. Przez 20 lat pracował w Świdnicy, w drogówce. Następnie w pionie pg KWP w Wałbrzychu. Po 35 latach przeszedł w stan spoczynku w stopniu starszego sierżanta sztabowego. Pani Eleonora 36 lat spędziła za ladą sklepową. W 1990 roku przeszła na emeryturę.

– Nie było lekko – wspomina. – Mąż dużo pracował, tak naprawdę cały dom był na mojej głowie i chłopców. Zbyszek chował Leszka, ten zaś Adama. Od dzieciństwa przyzwyczajałam ich do pracy. Pomagali mi w sklepie – ileż baniek z mlekiem się nadzwigali. Pomagali też przy wykopkach i sianokosach moim rodzicom, którzy mieli gospodarstwo.

Jednak dzieciństwo Zbyszka, Leszka i Adama upływało nie tylko na pracy. Były też zabawy – najczęściej, co tu ukrywać, w milicjantów i złodziei. Dla chłopców wielką frajdą było, gdy tata pozwalał im przymierzać swoją czapkę czy mundur.

– Mieliliśmy też pistolety – śmieją się. – Takie na kapiszony. Chcieliśmy, jak tata, łapać przestępców!

Sporo wody musiało jednak upłynąć. W domu ciągle brakowało pieniędzy, więc, by pomóc rodzicom, po ukończeniu

podstawówki każdy z nich najpierw podejmował naukę w szkole przyzakładowej, potem w wieczorowym technikum mechanicznym – uczyli się i pracowali. Po kolei zdawali matury, odbywali zasadniczą służbę wojskową, aż w końcu

realizowali swe dziecięce marzenia.

Asp. sztab. Zbigniew Brych jest funkcjonariuszem od 1978 roku. Najpierw pracował w komisariacie kolejowym na stacji Wałbrzych Główny, potem w KWP w Wałbrzychu. W 1990 roku przeniósł się do Świdnicy – od 4 lat jest tu dochodzeniowcem w sekcji ruchu drogowego.

Podinsp. Leszek Brych służbę zaczął w 1984 roku – w oddziałach prewencji. Skończył prawo na Uniwersytecie Łódzkim i WSPol. w Szczytnie. Obecnie jest cenionym ekspertem mechanoskopii Laboratorium Kryminalistycznego KWP we Wrocławiu – Sekcja w Wałbrzychu.



Brychowie w komplecie: rodzice, synowie, synowe



Eleonora i Jan z synami: Leszkiem, Zbigniewem, Adamem

W 1989 roku w ślady Zbyszka i Leszka poszedł najmłodszy z braci Adam. Od lat pełni służbę w I Komisariacie Policji w Wałbrzychu – był dzielnicowym, teraz jest detektywem, specjalistą ds. nieletnich, ma stopień młodszego aspiranta. Studiuje pedagogikę (jest na trzecim roku) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie – filia w Wałbrzychu.

Czy pani Eleonora, gdy synowie wstępowali do służby, obawiała się, że może przytrafić im się coś złego – wybrali przecież niebezpieczny i pełen ryzyka zawód?

– Pewnie, że się o nich bałam i zresztą nadal się boję – mówi. – Najpierw o męża, potem o synów. Zawsze jednak szanowałam i szanuję ich wybór.

Szacunek – to słowo w rodzinie Brychów wiele znaczy. Do pracy, do rodziny, do drugiego człowieka. Synowie, w końcu dorośli mężczyźni (Zbyszek od 5 lat jest dziadkiem, jego żona Dorota została babcią, mając 32 lata, jak wysłędzili dziennikarze z lokalnej prasy, najmłodszą w Polsce) nie wstydzą się okazywać matce i ojcu czułości. Do nich należy też m.in. sprzątanie mieszkania rodziców.

– Robią to z własnej woli, bez żadnego przymusu – mówi pani Eleonora.

– To chyba oczywiste, że rodzicom należy pomagać – twierdzą młodzi Brychowie.

W niewielkim, dwupokojowym mieszkaniu Eleonory i Jana bardzo często spotyka się cała rodzina – w sumie 15 osób! Żony Zbyszka, Leszka i Adama lubią

przyjeżdżać do teściów, którzy traktują je jak własne córki. Nie mówiąc już o wnukach i prawnuku, których dziadkowie bardzo rozpieszczają. Wszyscy siedzą przy dużym stole i rozmawiają, rozmawiają, rozmawiają. Gdy pytam o czym – Brychowie robią wielkie oczy.

– O wszystkim – odpowiadają zgodnie. – O teraźniejszości, przeszłości, ale i przyszłości – szczególnie naszych dzieci. O naszych radościach, ale też i o smutkach. Długo należałoby wymieniać – tematów nigdy nie brakuje. A jeśli ktoś z nas ma kłopoty, zawsze może liczyć na pomoc rodziny.

Czy rozmawiają o pracy zawodowej?

– O tym najmniej – mówi Zbyszek. – Staramy się nie przenosić spraw służbowych do życia prywatnego. Tata, kiedy jeszcze był funkcjonariuszem, też nie opowiadał mamie o swojej pracy. Zresztą nigdy nie pytała. Tę zasadę wprowadziliśmy również w swoich rodzinach.

– Często jednak wspólnie z braćmi wymieniamy poglądy i uwagi na różne zawodowe tematy, np. o zmieniających się przepisach – dodaje Adam.

Który z trzech braci ma największy posłuch wśród pozostałych?

– U nas – mówi Leszek – wszyscy są na równych prawach. – Liczą się tylko więzy krwi, a nie stopień.

A w rodzinie?

– Mama – odpowiadają zgodnie.

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. autor



STRZAŻ MIEJSKIE ★ **POLICJA** ★ **AGENCJE OCHRONY**

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96
fax (022) 678-40-81
e-mail: hako1@polbox.com

oraz
do naszej śląskiej filii:
ul. Słoneczna 4
40-135 Katowice
tel. (032) 203-71-17
e-mail: hako22@poczta.onet.pl

NASZYWKI ★ **DYSTYNGCJE** ★ **EMBLEMATY**





HANEX jest uznanym w kraju i za granicą producentem najwyższej jakości odzieży z POLARU. Kurtki, dresy, kamizelki firmy **HANEX** gwarantują, że zawsze będzie Ci ciepło i sucho. POLAR to materiał, który jest odporny na wpływy atmosferyczne, szyje się z niego odzież dla wojska, policji oraz leśników, wędkarzy i sportowców.

W polarze z HANEXU cieplej spojrzysz na świat!

Dystrybucja **HANEX** (22) 635-56-36

www.hanex.siedziba.pl



„Fair Play” środki. Program realizowany jest pod patronatem komendanta głównego Policji, a obsługę prasową zapewnia mu nasza redakcja.

Inauguracja programu miała miejsce 9 października 1999 r. w Pajęcznie w województwie łódzkim, gdzie sprzęt do ćwiczeń siłowych przekazano miejscowej komendzie. Był to zarazem jedyny wypadek, że organizatorzy akcji sami szukali jednostki, której można by przekazać zestaw przyrządów. Obecnie policjanci muszą uzbroić się w cierpliwość, gdyż lista oczekujących jest dosyć długa.

W roku następnym w ramach realizacji programu sprzęt przekazano Komendzie Powiatowej Policji w Wadowicach w województwie małopolskim (31 marca 2000 r.). W 2001 r. otwarto natomiast już trzy siłownie: 9 lute-



SIŁOWNIA DLA POLICJANTÓW

Już po raz szósty od czasu uruchomienia w 1999 r. programu **SPRAWNY POLICJANT = MOJE BEZPIECZEŃSTWO** przedstawiciele Fundacji Sportu w Policji „Fair Play” przekazali mundurowym kompletnie urządzoną salę do ćwiczeń fizycznych. Tym razem uroczystość odbyła się w Zakładzie Szkolenia Przewodników i Tresury Psów CSP w Sułkowicach.

Celem programu **SPRAWNY POLICJANT = MOJE BEZPIECZEŃSTWO** jest, jak mówią jego inicjatorzy, poprawa warunków podnoszenia poziomu sprawności fizycznej policjantów. Program zakłada współpracę fundacji z samorządami lokalnymi i administracją terenową. Szansę na utworzenie i wyposażenie gabinetów treningowych mają więc w pierwszej kolejności te jednostki, które oprócz tego, że potrzebę istnienia sali ćwiczeń zgłaszają, wykazują się także operatywnością i dobrą współpracą z władzami terenowymi. O poziomie wyposażenia sal decydują miejscowe warunki lokalowe oraz oczywiście posiadane przez fundację

go dla policjantów z KPP w Krośnie Odrzańskim w województwie lubuskim, 18 maja dla funkcjonariuszy KPP w Stargardzie Szczecińskim i 12 października w Sońsku, przeznaczoną dla policjantów powiatu ciechanowskiego w województwie mazowieckim. W tym roku komplet





urządzeń siłowych otrzymał Zakład Szkolenia Przewodników i Tresury Psów CSP w Sulkowicach, podlegający Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Uroczystego otwarcia sali treningowej i przecięcia wstęgi dokonali wspólnie: komendant stołeczny Policji insp. Ryszard Siewierski, wojewoda mazowiecki Leszek Mizeliński, zastępca komendanta CSP insp. Ryszard Drożdż oraz przedstawiciele Fundacji Sportu w Policji „Fair Play” – prezes zarządu Jerzy Bralewski i członek zarządu fundacji Henryk Dąbrowski. Wśród zaproszonych gości znaleźli się również m.in.: doradca wojewody mazowieckiego, były sportowiec, Marian Woronin, poseł na Sejm Janusz Piechociński, przedstawiciele Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego: – prof. Andrzej Pisula i prof. Ryszard Wojda, burmistrzowie okolicznych miast i gmin – Piotr Papaj z Grójca, Ryszard Janusz Baj z Góry Kalwarii, Marian Górski z Warki i Józef Zalewski z Piaseczna. Przyjechali także komendanci powiatowi: z Grójca – podinsp. Zenon Romanek i z Piaseczna – nadkom. Krzysztof Osypiuk. Komendę główną reprezentował ekspert sekcji ds. nadzoru nad specjalistycznymi uzbrojonymi formacjami obronnymi mł. insp. Jarosław Karabin. Szczególnym go-

ściem był także mł. insp. Jerzy Piątkowski z Wydziału Patrolovo-Interwencyjnego KSP. Do policjantów z WPI adresowany był bowiem następny etap realizacji programu fundacji. (Swoją siłownię otrzymali 22 marca.)

– Przekazując ten sprzęt policjantom, przekazujemy go niejako całemu społeczeństwu – powiedział podczas uroczystości prezes zarządu fundacji Jerzy Bralewski. – Ludzi na ulicach muszą bronić policjanci, którzy powinni być coraz lepiej wyposażeni, wyszkoleni i sprawni. Posiadanie takiego sprzętu stwarza komfort psychiczny dla policjanta, który wie, że ma miejsce, gdzie może podnosić sprawność fizyczną bez obaw narażenia się na kpiny postronnych obserwatorów.

Prezes Bralewski przypomniał, że dużą zasługę w uruchomieniu programu SPRAWNY POLICJANT = MOJE BEZPIECZEŃSTWO miało ówczesne Biuro Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP. – Jest dzisiaj dobra okazja, aby za to życzliwe podejście podziękować – zwrócił się do komendanta stołecznego Policji insp. Ryszarda Siewierskiego, który wcześniej był dyrektorem BKSP KGP. Inicjatorzy programu zgodnie podkreślili, że uznają go za wykonany, gdy potrzeby, do zaspokojenia których został stworzony, prze-

staną być dla Policji problemem...

Po oficjalnym przekazaniu sprzętu o wartości 41 tys. zł do wypróbowania go przystąpili policjanci w dresach. Na różnych stanowiskach treningowych może ćwiczyć jednocześnie szesnaście osób.

Po zakończeniu ceremonii zaproszeni goście zwiedzili sulkowicki zakład, nie omijając oczywiście izby pamięci, gdzie do tej pory stoi wypchany czworonóg, który w serialu „Czterej pancerni i pies” grał Szarika. Następnie kursanci ZSPiTP zaprezentowali próbki umiejętności swoich podopiecznych. Psy tropiły ślady, wykonywały ćwiczenia z posłuszeństwa, a w końcu dały pokaz agresji, atakując strzelają-

cego napastnika – pozoranta i obezwładniając uciekającego samochodem bandytę. Popołudnie zakończył uroczysty poczęstunek w sulkowickiej stołówce. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdz. autor



WYSOKA JAKOŚĆ ZA NISKĄ CENĘ

Rozmowa
z CZESŁAWEM
MOCKIEM
prezesem
MacTronic
Mocek i ska s.j.



– MacTronic stał się szerzej znany policjantom w 2000 r., jako dostawca ładowalnych latarek Streamlight dla policji drogowych. Co się zmieniło od tamtej pory?

– MacTronic już od 12 lat obecny jest na rynku dostaw dla policji. Początkowo były to tylko najprostsze modele popularnych latarek płaskich i halogenowych. Przełom nastąpił w roku 1998, gdy nawiązaliśmy współpracę ze Streamlight Inc., jednym z liderów specjalistycznych produktów dla policji. Ciągłe poszerzamy naszą ofertę latarek dla Policji o nowe wyspecjalizowane modele. W roku 2001 zostaliśmy także wyłącznym przedstawicielem Laser Devices Inc. – producenta laserowych wskaźników i lamp taktycznych do broni. Dzięki temu nasza obecna oferta pozwala zaspokoić każdą potrzebę użycia przenośnego źródła światła przez policjanta.

– W obecnej sytuacji budżetowej głównym proble-

mem Policji jest brak pieniędzy na zakup nowoczesnego sprzętu. Jak firma MacTronic radzi sobie na tym coraz trudniejszym rynku?

– Jak zawsze staramy się zaoferować najlepszy serwis i możliwie najlepsze ceny za markowe produkty Streamlight i Laser Devices. To najważniejsza tajemnica naszych sukcesów. Ważne jest, by pamiętać, że zakup lampy ładowalnej jest bardzo dobrą inwestycją, która spłaci się całkowicie w bardzo krótkim okresie. Wyższy początkowy koszt zakupu ładowalnej latarki całkowicie zwróci się w postaci oszczędności na zakupie i utylizacji baterii.

– Jakie nowości przewidują Państwo na ten rok?

– Chcemy skoncentrować się na przygotowaniu dedykowanych modeli lamp taktycznych i wskaźników laserowych przeznaczonych do broni produkowanej w Polsce. Obecnie mamy już gotowe rozwiązania do Glauberyta, a pracujemy nad lampami do Wista i Beryla. MacTronic został już członkiem Polskiej Izby Producentów na rzecz Obronności Kraju.

– Do jakich typów broni oferujecie oświetlenie?

– Generalnie lampy Laser Devices można zamocować do każdego typu broni z możliwością zastosowania uchwytów Weaver lub NATO1913. Dostępne są także dedykowane lampy i lasery do najpopularniejszych modeli: Glock, Beretta 92, Walther, HK MP5K, HK USP, SIG.

– Czy zamocowanie lampy lub lasera wymaga dokonania przeróbek broni?

– Nie, lampy i wskaźniki montuje się na szynie lub do dostarczonych przez producentów zamocowań.

– Znane do tej pory lampy taktyczne są bardzo drogie. Jak kształtują się ceny Państwa produktów?

– Istotnie, oświetlenie taktyczne nie jest rzeczą taną. Proces produkcji wymaga zastosowania najnowszych technologii i wysokiej klasy komponentów, aby zapewnić doskonałą jakość światła i odpowiednią wytrzymałość sprzętu. Importowane lampy taktyczne kosztują zazwyczaj w granicach 800–1000 zł netto. MacTronic jednak był w stanie przygotować nową lampę taktyczną do Glauberyta w cenie 400 zł netto.

– Czy ta niższa cena nie oznacza rezygnacji z pewnych parametrów lub standardów jakości?

– Zdecydowanie nie. Nowa lampa do Glauberyta o symbolu McT-1 wykonana jest z zachowaniem najwyższych norm jakościowych i z podzespołów dostarczonych przez renomowanych producentów zachodnich. Jesteśmy dumni, że w produkcie tym udało się nam połączyć dwie przeciwstawne cechy: wysoką jakość i stosunkowo niską cenę.

– Co wyróżnia Państwa latarki na tle konkurencji?

– Po pierwsze – lampy z serii M Streamlight wykonane są z superodpornego polimeru i są o 60

STREAMLIGHT®



proc. lżejsze od modeli dostępnych do tej pory. Po drugie – łatwy i szybki montaż na szynie lub specjalnym adapterze umożliwia użycie tego światła w każdych warunkach. I wreszcie po trzecie – wskaźniki laserowe Super Power Point z Laser Devices emitują wiązkę o długości fali 635 nm. Zastosowanie tej długości sprawia, że światło jest kilkakrotnie lepiej widoczne dla ludzkiego oka od zwykłych laserów pracujących w innych częstotliwościach. W warunkach ograniczonej widoczności zasięg wskaźnika sięga 450 m. Laser Devices oferuje także wskaźniki laserowe pracujące w podczerwieni, długość fali 835 nm. □



Magazyn ilustrowany

ŻOŁNIERZ

P O L S K I

**Miesięcznik dla młodych
ludzi zafascynowanych wojskiem**

**Formacje specjalne, komandosi,
nowoczesna broń**

**Gry wojenne, strategię i symulatory,
survival, pasjonujące wyprawy**



zolnierz.polski@bellona.pl

Wszelkie informacje na temat prenumeraty można uzyskać pod numerem telefonu:
(0-22) 620-20-44 w. 463

RADIOTELEFONY DLA POLICJANTÓW

W świątecznym wydaniu „Gazety Policyjnej” z 27 lipca 2001 roku ogłoszono konkurs, polegający na znalezieniu w jednostkach Policji najstarszego, wciąż działającego, radiotelefonu przewoźnego produkcji zakładów RADMOR SA z Gdyni.

W listopadzie ub.r. komisja konkursowa, której przewodniczył Zbigniew Hresiu-kiewicz, kierownik Działu Targów i Wystaw z RADMOR-u SA, rozpatrzyła nadesłane zgłoszenia. Sprawność radiotelefonów potwierdzali przedstawiciele serwisowi spółki.

o dwa lata młodszego niż ich koledzy z Opolu. Identycznej radiostacji używano również w KWP w Tczewie, której przyznano trzecią, równorzędną nagrodę w postaci nowoczesnego radiotelefonu. Dodatkowe nagrody – kolumny głośnikowe – przypadły KWP w Opolu za wspomniany już



Nagrody główne

Trzeba przyznać, że wyniki zaskakiwały, biorąc pod uwagę, że mamy już XXI wiek. Zwycięski Wydział Łączności i Informatyki Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu używał radiotelefonu R-5431 wyprodukowanego w... 1973 roku, a więc starszego od wielu młodych policjantów! Dopiero teraz, wraz z przyznaniem jednostce pierwszej nagrody w postaci radiotelefonu przewoźnego typu 3801, stary aparat będzie mógł spokojnie przejść na policyjną emeryturę.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Końskich, zdobywcy drugiej nagrody, korzystali ze sprzętu typu R-2432, raptem



Szczegółami konstrukcji zainteresowani byli wszyscy



Nagrody wręcali kierownik Zespołu Obsługi Klienta RADMOR SA Marek Cichowski oraz Małgorzata Boruta z „Gazety Policyjnej”. Nagrodę odbiera sierż. sztab. Tomasz Gwizdek z KMP w Opolu

R-5431 z 1973 roku oraz KMP w Zielonej Górze, która zgłosiła największą liczbę najstarszych urządzeń – 4 stacje R-2432 wyprodukowane w latach 1975 i 1976.

Nagrody wręczono 25 lutego br. w siedzibie RADMOR-u SA. Przedstawicielom wyróżnionych jednostek zaprezentowano zakład i najnowsze urządzenia

RADMOR SA produkuje radiotelefony w niczym nieustępujące zachodnim konstrukcjom





Prezentacja systemu przesyłu danych z użyciem radiotelefonu i komputera przenośnego

łączości, m.in. system radiowego przesyłu danych z wykorzystaniem radiotelefonów bazowych i przenośnych z podłączonymi komputerami przenośnymi. O tym, że produkty RADMOR-u nie ustępują popularnym radiostacjom firm zachodnich, mogły



Nadszedł czas, by obejrzeć nagrody

Siedziba RADMOR-u



przekonać demonstracje łączenia się z radiotelefonu dorecznego z abonentami sieci telefonicznych oraz współpracy z tzw. systemem BPO, czyli bezprzewodowym przywoływaniem osób.

Nagrody bardzo ucieszyły policjantów, którzy zgodnie przyznawali, że gdyby poszukiwali w magazynach, znaleźliby jeszcze starszy sprzęt. A niemal na pewno jest on (niestety!) jeszcze w użyciu w małych jednostkach, do których, widać, nie dotarła wiadomość o konkursie... □

P. MACIEJCZAK
zdj. autor



Każdy radiotelefon przechodzi rygorystyczną kontrolę

Laureatom pokazano proces produkcyjny „od kuchni”



RADMOR

RADMOR S.A.
ul. Hutnicza 3, 81-212 Gdynia
tel. (058) 69 96 999, fax (058) 69 96 992

Biuro Obsługi Klienta: tel. (058) 69 96 666
fax (058) 69 96 662

e-mail: market@radmor.com.pl
www.radmor.com.pl

**SPRAWNA, BEZPIECZNA, NIEZAWODNA
ŁĄCZNOŚĆ RADIOWA**

**AQAP-110
ISO 9001**
Certyfikat BWSN nr 60/43/2001

RÓŻNOBARWNE KRYMINAŁKI

Kryminałki – tak nazywa się w wielu redakcjach krótkie z reguły opowiadki o zdarzeniach przestępczych, zwłaszcza o mniejszym ciężarze gatunkowym. Najlepiej takie, przy których można się nawet rozweselić.

Tak właśnie wyobrażałem sobie temat, przystępując do ich wyszukiwania. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej skomplikowana. Kryminałki są, ale takie, że czasem śmieszno, a niekiedy – straszno. Zaczniemy jednak od tych lżejszych.

PRZEFARBOWANE KOGUCIKI

Prokuratura Rejonowa w Ostrowie Wielkopolskim w maju ubiegłego roku skierowała do Sądu Rejonowego w tym mieście nietypowy akt oskarżenia. Chodziło w nim o... koguciki.

Niejaki Marek S., prowadzący przez 3 miesiące działalność handlową pod szyldem Handel Żywym Drobiem oraz jego współpracownicy uzyskiwali nieodpłatnie pisklęta kogutów, zlecali ich przemalowanie, co doprowadzało do zmiany barwy i sprzedawali jako pisklęta kurek hodowlanych. Interes, mimo niewygórowanych cen piskląt – do 2 zł za sztukę, rozwijał się wyjątkowo dobrze.

Zdaniem prokuratury, Marek S. i inni oskarżeni wprowadzili nabywców w błąd odnośnie do płci i rasy piskląt, w następstwie czego pobierając uzyskane pieniądze wyłudziili niebagatelną kwotę... 237 670 zł na szkodę wielu osób.

PO LODZIE NA GOLASA

Przygoda życia spotkała dwóch młodzieńców, którzy nie byli w stanie spłacić długu za narkotyki (brali je na kredyt). Zostali wywołani z mieszkania i wywiezieni w bagażniku skody nad staw we wsi Lusina. Tam dawni kumple postanowili ich ukarać. Zrobili to ze specyficzną fantazją, gdyż zażądali od ofiar, aby się rozebrały do naga i... przeszły po zamrzniętym stawie. Oprawcy, widząc, że pokrywa lodowa jest bardzo słaba, pożałowali jednak daw-

nych kolegów i kazali im wracać do Goczałkowa na golasa. Dłużnicy przemaszerowali nago ponad 7 km. Było to około północy i przy ujemnej temperaturze. Na drogę wydano im jednak... buty.

ROZKUTY – ZNACZY WOLNY

Ireneusz L. z Kędzierzyna-Koźła pięciokrotnie dokonywał zaboru samochodów, żeby po prostu się przejechać, aż wreszcie kolejne auto pozostawił sobie na stałe. Gdy oczekiwał na wynik posiedzenia sądu rozpatrującego wniosek prokuratora o tymczasowe aresztowanie, po prostu „wycofał się” z budynku.

Schwytany 2 miesiące później w mieszkaniu swojego znajomego, Ireneusz L. nie przyznał się do ucieczki, słusznie mniemając, że skoro konwojujący policjanci rozkuili go w gmachu sądu, to należało przyjąć, iż jest... wolny.

NA KIJE I SZTACHETY

Inną rozrywkę uprawiają młodzi ludzie w wsi. W maju 2000 r., już pod wieczór, grupa chłopców z Kierza Niedźwiedziego rozpoczęła regularną bitwę na sztachety, kije i kamienie z mieszkańcami Zbijowa Małego. Rzecz miała miejsce w Zbijowie, ale wszystko wskazuje na to, że przybysze pokonali tym razem gospodarzy. Jeśli niedźwiedź trafi w Zbiję, to bić będzie i... pobije.

WESOŁY AUTOBUS

Co znaczy tzw. mocna głowa, przekonali się policjanci, którzy po długotrwałej akcji zatrzymali wesóły autobus komunikacji miejskiej w Kaliszu w październiku 2000 r. Jego kierowca, przewożąc szóstkę pasażerów, miał w chwili zatrzymania 3,45 prom. alkoholu we krwi. Pracę rozpoczął o 14.00, a przerwano mu ją dopiero około 21.00. Przed zatrzymaniem autobusu zdesperowany

kierowca zajeżdżał drogę usiłującemu wyprzedzić go radiowozowi, ale – co najważniejsze – nie spowodował żadnej stłuczki.

LEKARZ TEŻ POTRAFI

Sprawni zawodowo po alkoholu bywają nie tylko kierowcy autobusów. W Ostrowie Wlkp. w styczniu br. przedstawiono zarzuty lekarzowi Grzegorzowi G., który, będąc w stanie nietrzeźwym oraz po zażyciu leków powodujących obniżenie sprawności psychofizycznej, wykonał samodzielnie operację i asystował przy drugim zabiegu chirurgicznym. Biegli z zakresu medycyny sądowej uznali – w swoim mniemaniu słusznie – że podejmowanie przez doktora wysokospecjalizowanych czynności medycznych stanowiło zagrożenie dla życia i zdrowia operowanych przez niego pacjentek. Zmuszeni byli jednak przyznać, że operacje wykonane były „prawidłowo pod względem technicznym” i nie spowodowały żadnych powikłań.

ŁOWCY DAMSKICH TOREBEK

Dwaj kumple, z których jeden przebywał właśnie na więziennej przepustce i bardzo się nudził, wyspecjalizowali się w kradzieży torebek kobiet... jadących na rowerach w Nowych Skalmierzycach. Jeden kierował samochodem, a drugi wychylał się przez okno i wyrwał pokrzywdzonym torebki z ręki, z ramienia lub bagażnika roweru. Mieli przy tym – do czasu – ubaw, gdy ofiara traciła równowagę i rozbijała się o glebę.

DENTYSTA ARTYSTA

Sąd Rejonowy w Białymstoku głowił się na początku ubiegłego roku nad nietypową sprawą pewnego dentysty, choć chyba nie sadysty, który dwukrotnie, w różnym czasie i w stosunku do 2 różnych kobiet dopuścił się czynu polegającego na podstępny ocieraniu się o pacjentki obnażonym narządem płciowym.

ZEMSTA AMOROSO

Pięćdziesięciosześcioletni bezrobotny Janusz S. zwrócił się w 1997 r. o zapomogę do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. Urzędniczką, która zajęła się jego sprawą, była Anna M.

Musiła zrobić duże wrażenie na petencie, gdyż latem następnego

roku otrzymała list od Janusza S., w którym... wyznał jej miłość i zaproponował wspólne spędzenie życia.

W tym miejscu kryminałek zaczyna przekształcać się w kryminał. Mężczyzna bowiem wielokrotnie telefonował do kobiety zarówno do biura, jak i do jej mieszkania. Anna M. informowała stanowczo, że nie jest zainteresowana propozycjami i żądała, aby przestał ją nękać. Bezrobotny amoroso zmienił wówczas front – zaczął listownie i przez telefon grozić urzędnicze, że pozbawi ją życia lub skrzywdzi członków jej rodziny, jeśli nie skorzysta z jego oferty.

15 września 2000 r. Janusz S. przyszedł do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi i znieважаł Annę M. słowami uważanymi powszechnie za obelżywe. Tego było mu jeszcze mało. 3 listopada, zachajony, śledził za pomocą lornetki mieszkanie małżeństwa M. Gdy mąż Anny opuścił dom, Janusz S. strzelił do niego z rewolweru. Trafił w głowę – zemsta została zrealizowana z absolutną premedytacją...

GWAŁCICIELKI W AKCJI

Premedytacją wykazały się również dwie dziewczętnastolatki, które wraz z trójką rówieśników zatrzymały w minionym roku we Wrocławiu jadącego na rowerze niepełnosprawnego umysłowo młodego mężczyznę. Został on doprowadzony do altanki na działce, gdzie jedna z dziewcząt zaczęła się przed nim obnażać. Ponieważ nie zrobiło to na dwudziestolatku oczekiwanego wrażenia, pod groźbą pobicia ofiarę zmuszono do wykonania niechcianych przez nią czynności seksualnych.

Z OFIARY ROZBÓJNIKIEM

Nie miał też szczęścia Piotr G. z Wrocławia. Mężczyzna brał udział w rozprawie sądowej w charakterze pokrzywdzonego. Zaraz po jej zakończeniu przestoczył się niczym w znanym opowiadaniu Roberta L. Stevensona. Udał się bowiem do pobliskiego lombardu i poprosił właściciela o pokazanie mu złotych łańcuszków. W trakcie ich oglądania prysnął sprzedawcy w twarz z miotacza gazowego i zabrał 2 łańcuszki wartości 2 tys. zł.

Fakt, że oskarżony dopuścił się rozboju bezpośredniego po opuszczeniu sądu, gdzie przecież występował w charakterze ofiary, trybunał potraktował jako dodatkową okoliczność obciążającą i skazał Piotra G. na... 5 lat więzienia. □

MARCEL TABOR

(na podstawie materiałów z biuletynów Biura Informacji Ministerstwa Sprawiedliwości)

ZABEZPIECZYĆ PIENIĄDZE

RED. – Ostatnio niemal każdego dnia ma miejsce napad na jakiś konwój, bank, listonosza, hurtownię, stację benzynową itp. Można więc przypuszczać, że w każdym z tych przypadków brakowało właściwego zabezpieczenia lub że zabezpieczenie nie gwarantowało skuteczności ochrony mienia.

albi® Rzeczywiście. Najwięcej napadów jest na jednostki najsłabsze. Nie na duże banki, a na ich filie, agencje, banki spółdzielcze, hurtownie itp. Wszyscy oszczędzają na sprzęcie.

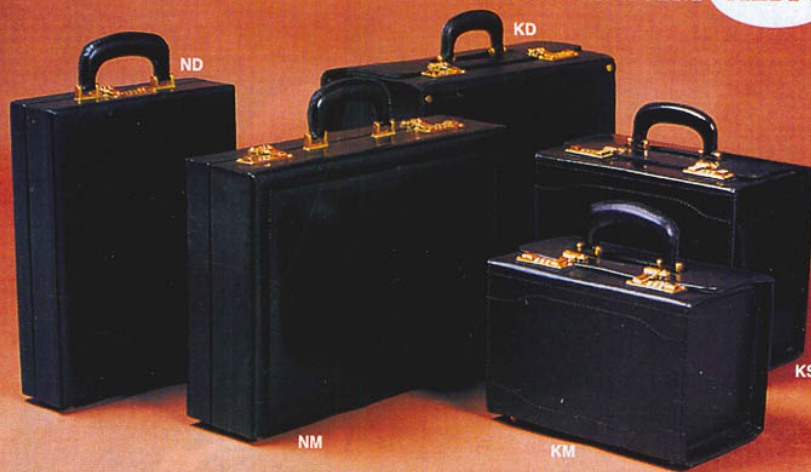
RED. – To zaskakujące, przecież firmy ochroniarskie rodzą się jak grzyby po deszczu. Pracowników ochrony jest więcej niż policjantów. Napadów też.

albi® Coraz więcej napadów dokonywanych jest przy użyciu broni. Sama ochrona konwoju czy placówek niewiele tu pomoże. Musi wkroczyć w szerszym zakresie nowoczesna technika.

RED. – Na czym polega nowatorstwo systemu ALBI-GUARD i jego rozwiązań?

albi® ALBI-GUARD to system składający się z różnego rodzaju pojemników służących do przechowywania i transportu pieniędzy. Podstawowe jego cechy to prostota obsługi i niezawodność działania. System paralizatora elektrycznego uniemożliwia rabunek pojemnika i „karze” złodzieja za próbę kradzieży, a system barwienia pieniędzy unicestwia korzyść z rabunku. Wbudowane w pojemnik czujniki i niewidoczne zamki uniemożliwiają każdą próbę ingerencji z zewnątrz. W zasadzie nie ma potrzeby ochrony przechowywanych lub przewożonych pieniędzy przez służby ochroniarskie. Pojemniki te bronią się same. Żeby pokazać to jeszcze bardziej obrazowo, posłużę się przykładem. Po zamknięciu sklepu pojemnik z utargiem

TECZKI Z PARALIZATOREM ELEKTRYCZNYM **ALBI-1**



można wystawić przed sklep (umieszczając go na specjalnej podstawie) i będzie tam bezpiecznie czekał na firmę inkasenską. Oczywiście, wymagałoby to modyfikacji przepisów dotyczących konwojowania wartości.

RED. – Jeżeli to prawda, będzie to ogromny postęp w tej dziedzinie. Taki system musi być chyba bardzo drogi?

albi® Ależ skąd, będzie o połowę tańszy od systemów zachodnich.

RED. – A który system jest bezpieczniejszy?

albi® Nasz. Systemy zachodnie tylko barwią pieniądze. Nasz uniemożliwia kradzież i ułatwia ujęcie napastników. Ponadto nie wymaga drogiego oprzyrządowania, może więc być stosowany wszędzie – do transportu, na stanowisku kasjerskim, na stacji benzynowej, w sklepie, na bazarze.

RED. – Gdzie te zabezpieczenia można obejrzeć?

albi® Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do naszego stoiska nr 40 w pawilonie 23B na Międzynarodowej Wystawie Zabezpieczeń SECUREX 2002 w Poznaniu. □

Sp. JOINT VENTURE
01-217 Warszawa
ul. Kolejowa 15/17 p. 116
tel.: 632-32-60
632-01-99
fax: 632-32-60



GERDA



t e c h n o l o g i e b e z p i e c z e ń s t w a
drzwi antywłamaniowe, zamki i okucia budowlane, okna z PVC

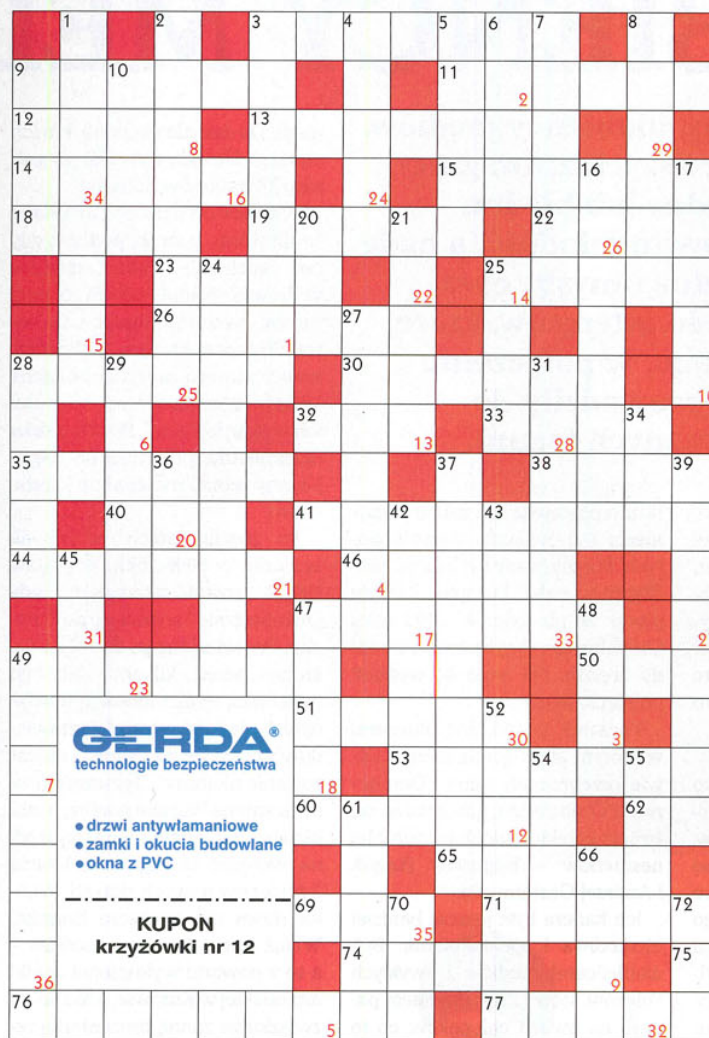
Gerda Sp. z o.o., ul. Łopuszańska 49/53
02-232 Warszawa, tel. 22/ 868 32 37
fax 22/ 846 61 34, infolinia 0 800 22 88 30
e-mail: gerda.bh@gerda.pl, www.gerda.pl

N O W O Ś Ć
drzwi antywłamaniowe, panelowe, zewnętrzne
G e r d a S t a r S X

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM nr 12

Pozio: 3 – do puszczy nadamazońskiej, sójki za morze, 9 – pora, gdy wszystko rozkwita, 11 – ubiór Japonki, 12 – gatunek delfina, 13 – pozostałość, 14 – elegant, modniś, 15 – stolica Kanady, 18 – bóstwo starożytnego Egiptu, 19 – korek w ruchu drogowym, 22 – beczka na hali, 23 – Groźny był carem Rosji, 25 – poszukiwany przez rycerzy okrągłego stołu, 26 – nie mundurowi, 28 – Cezary z „Przedwiośnia” Żeromskiego, 30 – Góra Noego, 32 – motyl nocny, 33 – argument za lub przeciw, 35 – las, w którym mnóstwo żołędzi, 38 – mongolski pasterz, 40 – Rusowicz lub Sari, 41 – tatarski pasterz-rozbójnik, 44 – przeciwne pasywom, 46 – fińska łaźnia, 47 – August lub III Waza, 49 – z łuku Amora, 50 – cios, 51 – zbój od łoża, 53 – sympatyczny lokal gastronomiczny, 56 – znana firma działająca na rynku zabezpieczeń, 60 – mlekiem i miodem płynąca, 62 – zbożowa kawa rozpuszczalna, 64 – piłka za linią boiska, 65 – np. dźwiękochłonny, 67 – tłum, gromada, 69 – metal Os 76, stosowany jako katalizator, 71 – zwroty właściwe danemu językowi, 73 – lekki obłęd, 74 – trzeźwiące, 75 – „ujadające” wyspy, 76 – święta z barankiem, baziami, pisankami, 77 – gąsienica, 78 – on i ona.

Pionowo: 1 – zbudowana ku czci Cheopsa, 2 – szli na Zachód, 3 – ... da się lubić, 4 – pół Budapesztu, 5 – gra, 6 – nie opierunek, 7 – lubi, bywa, kwaśne jabłka, 8 – ekspert, 9 – niezbędna do życia, 10 – przysłonięte firanką, 16 – wybuchła z powodu Basi, 17 – fiński architekt, twórca gmachu „Finlandia”, 20 – ... me, ... be, 21 – „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki, 24 – piosenki lub polecenia, 25 – urodziła mysz, 27 – na spodniach generała, 28 – Suflera, dla ptaków, 29 – upust cenowy, 31 – wódz kozacki, 34 – słowo sakramentalne, 36 – marcowe, 37 – ogarnia nas na widok czegoś niezwykłego, 39 – noszony na szczęście, 42 – Jadwiga zdrobniale, 43 – sumeryjski bóg nieba, 45 – własny pożądan, 47 – centralny w drzwiach firmy GERDA, 48 – ślad, 49 – weto, 52 – w „Panu Tadeuszu” grał na cymbałach, 54 – w Wielkiej Brytanii ok. 0,91 m, 55 – teraz zeroekranowe,



GERDA®
technologie bezpieczeństwa

- drzwi antywłamaniowe
- zamki i okucia budowlane
- okna z PVC

KUPON
krzyżówki nr 12

(1_2_3_4_5_6_) (7_8_9_10_11_12_13_) (14_15_16_) (17_18_19_20_21_)

(22_23_24_25_26_27_28_29_) (30_31_) (32_) (33_34_35_36_)

56 – ziemny, 57 – tu stał słynny maszt radiowy, 58 – nie mali, 59 – przypuszczane na bramkę przeciwnika, 61 – Jan Jakub..., 63 – okrągły, marszczony kołnierz, 66 – dżuma XX wieku, XXI też, 68 – rzeka w Hiszpanii, 70 – niech będzie z Wami, 72 – siała baba.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 36.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 3 tygodni od daty ukazania się nu-

meru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez firmę **GERDA Sp. z o.o.** (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/53, tel. 0-22 868-32-37)

drzwi antywłamaniowe
GERDA STAR C
wraz z montażem.

Szanowni Państwo,

Firma GERDA ma w swojej ofercie szeroką gamę wyrobów i usług z takich dziedzin, jak:

1. Technika Zabezpieczeń:

- ✓ atestowane drzwi antywłamaniowe GERDA Star S, GERDA Star C, zewnętrzne panelowe GERDA SX, przeciwpożarowo-antywłamaniowe GERDA AP. Wytrzymałość drzwi przekracza 250 proc. wymagań Polskiej Normy (w klasie „C” najwyższej odporności na włamanie)
- ✓ atestowane zamki drzwiowe systemu TYTAN, zapewniające najwyższą odporność na włamanie
- ✓ atestowane klódki GERDA HSS – przeznaczone do zabezpieczenia pomieszczeń i urządzeń w sytuacjach, gdy wymagana jest najwyższa odporność na włamanie
- ✓ atestowane wkładki TYTAN CL wyposażone w mechanizm dyskowy odporny na próby otwarcia bez oryginalnego klucza, przeznaczone do zamków bębno-

wych, blokad samochodowych, klódek, kasetek, urządzeń parkingowych itp.

- ✓ profilowe wkładki do zamków wpuszczanych, charakteryzujące się najwyższą jakością wykonania
- ✓ antywłamaniowe tarcze drzwiowe.

2. Okna PVC:

- ✓ doskonale okna oparte na technologii THYSSEN, standardowo wyposażone w atestowane okucia antywłamaniowe – na zamówienie wyposażone w szyby antywłamaniowe.

3. Specjalistyczne maszyny i urządzenia:

- ✓ kompletne linie technologiczne
- ✓ automatyczne prasy hydrauliczne i warsztatowe
- ✓ obrabiarki sterowane numerycznie
- ✓ podajniki pneumatyczne do pras
- ✓ części maszyn i urządzeń
- ✓ usługi na elektrodrażarkach drutowych AGIE

- ✓ wykonawstwo narzędzi do wszystkich typów pras oraz tłoczników i wykrojników na podstawie dokumentacji własnej lub Klienta.

4. Wyroby z tworzyw sztucznych:

- ✓ opakowania typu PET oraz nakrętki do butelek jedno- i dwuelementowe
- ✓ elementy złączne dla budownictwa.

Szczegółowych informacji udziela
BIURO HANDLOWE w Warszawie
tel. (0-22) 868-32-37, fax 846-61-34
Bezpłatna infolinia: 0-800 22-88-30

GERDA®
technologie bezpieczeństwa

ULUBIEŃCY MEDIÓW

Pieszczochy fortuny, ulubieńcy mediów, bohaterowie z pierwszych stron gazet. Opisywano ich trudne lub biedne dzieciństwo, pracowitą młodość, a nade wszystko ich genialne umysły, owe niezwykle talenty do interesów, które, jak się zachłystywano, w połączeniu z pracowitością doprowadziły do stworzenia gigantycznych fortun.

Iwprowadziły ich na listy najbogatszych Polaków. Pieniądze i sława – przywilej wielkich, przedmiot zazdrości maluczkich. Ale pieniądze i sława windują wysoko, a upadek z wysokości jest bardzo bolesny. A gdy pieniądze nie są czyste, wielka sława to chwila, wielka sława to żart...

☆

Lech Grobelny zaczynał jako właściciel studia fotograficznego. Potem założył sieć kantorów, wreszcie Bezpieczną Kasę Oszczędności. Reklamował ją we wszystkich środkach masowego przekazu tak skutecznie, że zyskał bezgraniczne zaufanie ponad siedmiu tysięcy drobnych ciulaczy, którzy postanowili powierzyć mu oszczędności całego życia. Przed siedzibą „Dorchemu” (tak nazwał swoją spółkę) stały kolejki chętnych do wpłacania oszczędności na rewelacyjnie wysokie oprocentowanie.

Grobelnego pełno było w mediach. Wywiady z nim zamieszczały najpoważniejsze tygodniki, występował w programach telewizyjnych, gdzie pouczał rządowych ekspertów od finansów, jak wyprowadzić z kryzysu polską gospodarkę. Cała Polska ekscytowała się jego telewizyjną polemiką z ówczesnym szefem PKO Marianem Krzakiem, z której zwycięsko w oczach widzów wyszedł Grobelny – przedsiębiorczy, prężny i do tego żywiliwy ludziny. Człowieka, który przekonywał, że zależy mu na tym, aby obniżyć wreszcie kurs dolara, tylko nieudolne polskie banki w tym przeszkadzają.

Kariera Grobelnego trwała niespełna dwa lata. W 1990 okazało się, że założona przez niego spółka „Dorchem” zbankrutowała, a biznesmen i genialny finansista Lech Grobelny uciekł za granicę. Proku-

ratura postawiła mu zarzut zagarnięcia 9,6 miliarda starych złotych. Poszukiwany był listami gończymi w całej Europie. Krążyły plotki, że nie żyje. W 1992 roku Grobelny został zatrzymany i trafił do aresztu. Na wolność wyszedł po pięciu latach.

Początek lat 90. był okresem, w którym afery gonili afery. Ledwie przebrzmiały echa „Dorchemu” i Grobelnego, gdy z Polski do Izraela uciekło dwóch innych biznesmenów – Bogusław Bagsik i Andrzej Gąsiorowski.

Ich kariera była jeszcze bardziej błyskotliwa i spektakularna. Byli ulubieńcami mediów i zwykłych Polaków, którzy z uwielbieniem patrzyli na dwóch chłopaków, co to i Szopena potrafią zagrać, i pieniędzmi zarządzać tak genialnie, że pomnażają je w błyskawicznym tempie. Geniusz młodych biznesmenów polegał na umiejętnym wykorzystaniu luk w przepisach bankowych. Stworzony przez nich tzw. oscylator był sprytnym sposobem wyłudzenia pieniędzy z banków.

Założona przez nich w 1989 roku spółka „Art-B” stała się jednym z największych i najbogatszych przedsiębiorstw w Polsce. Gazety rozpisywały się, jak to Bagsik i Gąsiorowski uratowali przed upadkiem firmę „Ursus”, wykupując całą roczną produkcję traktorów. Firma „Art-B” zatrudniała kilkanaście tysięcy ludzi, posiadała najbardziej luksusowe samochody, a nawet samolot. Pasją jej szefów była nie tylko muzyka, ale także kolekcjonowanie obrazów. Nie było takiej gazety, która nie pisała o nich z zachwytem. Dziennikarze nie przeczuwali krachu. Przewidyjący byli natomiast sami szefowie „Art-B”. Czując, że wokół nich zaczyna się robić gorąco, w połowie 1991 roku uciekli z kraju, do słownie na dzień przed aresztowa-

niem. Do dziś nie ustalono, kto ich ostrzegł. Uciekli, wywołując za granicę 35 milionów dolarów.

Wkrótce po ucieczce rozesłano za nimi listy gończe, podczas gdy oni spokojnie robili interesy w Izraelu. Nadal mówiły o nich media, panowie Bagsik i Gąsiorowski zaprzęтали głowy polityków, nawet samego prezydenta Lecha Wałęsę, który obiecywał, że „puści ich w skarpetkach”. Pewna polska dziennikarka pojechała do Bagsika, aby zebrać materiał do książki o nim.

Po pięciu latach od chwili ucieczki, w 1996 roku, Bogusław Bagsik został zatrzymany, gdy „nieopatrznie” wybrał się do Zurichu. Przywieziono go do Polski. Ci, którzy przed kilkoma laty go uwielbiali, teraz z lubością dowiadrywali się, „że wreszcie sprawiedliwości stanie się zadość i oszust zostanie ukarany”. Tymczasem za biznesmena Bagsika poręczyli inni biznesmeni, dzięki czemu wyszedł na wolność za ogromną kaucją 2 milionów nowych złotych. Wielka sława nie opuszcza Bagsika. Wciąż jest bohaterem mediów – a to z powodu wykupienia spółki futrzarskiej w Kurowie, a to znowu związku ze znaną prezenterką telewizyjną. Wydaje się też, że opinia publiczna zaczęła znowu być mu przychylna. Andrzej Gąsiorowski przezornie nie opuszcza Izraela.

Nie miał tyle szczęścia inny wielki biznesmen z pierwszych stron gazet Aleksander Gawronik. Nie dość, że niedawno został aresztowany, to jeszcze prasa okrzyknęła go członkiem mafii pruszkowskiej. Ta sama prasa na początku lat 90. uwielbiała go, rozpisywała się o jego wielkiej fortunie, którą ponoć miał zrobić dzięki swojej przedsiębiorczości. Był właścicielem firmy handlowej, sieci kantorów przy granicy zachodniej oraz sieci przedstawicielstw „Warty”, współwłaścicielem sieci stacji benzynowych itp., itd. Był tak popularny, że bez trudu zdobył w 1993 roku mandat senatora, a dwa lata później chciał startować w wyborach na prezydenta, z czego jednak zrezygnował. Mandat senatora uchronił go od aresztowania, już wtedy bowiem toczyła się przeciwko niemu sprawa o przywłaszczenie dzieł sztuki należących do „Art-B”.

Kiedy skończyła się kadencja parlamentu, były senator ponownie stanął przed sądem. Nadal był bohaterem mediów, tyle że w innym już kontekście. Dziś prokuratura zarzuca mu oszustwa gospodarcze, a także współdziałanie ze zorganizowaną grupą przestępczą. Prasa donosi o jego bliskich związkach z bossami mafii pruszkowskiej – „Pershingiem” i „Masą”.

O innym ulubieńcu mediów – Ryszardzie Boguckim – pisaliśmy na naszych łamach niedawno, przy okazji jego zatrzymania i ekstradycji z Meksyku. Jemu też wielka sława zawróciła w głowie. Siegał po najlepsze samochody i najpiękniejsze kobiety. Jego żoną była zwyciężczyni w konkursie Miss Polonia, w jego salonie sprzedawano luksusowe zachodnie auta, a on sam opowiadał na łamach gazet, jak przedsiębiorczość i inteligencja prowadzą do wielkiej fortuny. Potem wielka sława okazała się żartem – nikt już nie chciał pamiętać o nim jako o „biznesmenie roku”, za to wszyscy czytali o Boguckim – gangsterze poszukiwanym listami gończymi przez Interpol. Ostatnio jego nazwisko pojawiło się na pierwszych stronach gazet – jako tego, który prawdopodobnie strzelał do generała Marka Papalę.

Sława i pieniądze zawróciły też w głowie Feliksowi Siemienasowi przedsiębiorcy z Mazur, który w różnych programach telewizyjnych i radiowych oraz licznych wypowiedziach dla prasy opowiadał, jak łatwo i prosto można uzdrowić polską gospodarkę. Siemienas uwielbiał otaczać się szpanem i blichtrzem. Jego spowodowany z Ameryki rolls-royce budził zachwyt, a wykupienie przez niego przedsiębiorstwa wraz z 300 pracownikami – wielkie nadzieje. Potem okazało się, że biznesmen jest podejrzanym o wyłudzenie kredytu. Aresztowany wyszedł za kaucją po kilku miesiącach. W 1997 r. został uniewinniony, a rok później ponownie skierowano przeciwko niemu akt oskarżenia. I tak Feliks Siemienas to pojawia się w mediach, to znowu znika... jak większość gwiazdorów biznesu, tuzów polskiej gospodarki, ulubieńców publiczności.

□

ELŻBIETA SITEK



ERGO

HESTIA®

recepta na bezpieczeństwo

Hestia Security

Pierwszy pakiet ubezpieczeniowy dla firm, pracowników i funkcjonariuszy formacji ochronnych.

Hestia Security to kompleksowy program zawierający ubezpieczenia: odpowiedzialności cywilnej na wypadek szkody wyrządzonej przez ubezpieczonego, ochrony prawnej w przypadku roszczeń z tytułu wykonywanej pracy, od następstw nieszczęśliwych wypadków, a także grupowe ubezpieczenie na życie.

Zadzwoń: 0 801 107 107*

*całkowity koszt połączenia równy jednostce taryfikacyjnej TP SA

www.hestia.pl



Pogodna
Jesień

Wszystkie pory roku...

są dla nas tak samo piękne. A w przyszłości...
mogą być piękniejsze! Jesteśmy tego pewni,
ponieważ wybraliśmy **ubezpieczenie
emerytalne** z funduszem inwestycyjnym
- **Pogodna Jesień**. To jasne jak słońce...

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA
<http://www.pzuzycie.com.pl>

